Ner 222. Kraków 27 Września — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 26 września.

Rozprawy nad wnioskiem hr. Rotkircha zajęły całe onegdajsze posiedzenie Izby Niższéj Rady Państwa.

Wniosek ten żądający aby sejmom krajowym pozostawić rozdział lub połączenie, słowem urządzenie gmin na gminy niższego i wyższego rzędu, odnosił się głównie do artykułów 17, 18 i 19 projektu komisyi do ustawy gminnéj. Możnaby się więc zapytać: czemu go postawiono teraz, to jest przed art. 4 a nie jako poprawkę przy wspomnionych artykułach. Przyczyna tego nader prosta i loiczna, lubo może ze względu usposobienia stronnictwa w Izbie, dla wniosku niekorzystna.

Wniosek żądając zupełnéj dla sejmów wolności urządzania gmin niższych i wyższych, musiał również żądać dla sejmów prawa określania stósownego dla tych gmin zakresu działania i oznaczania, jakie któréj gminie przysługiwać mają atrybucye. To też uczynił. Zakres zaś działania gmin i wyliczenie atrybucyj znajduje się w projekcie ustawy gminnéj w art. 4, 5 i 6, zanimby przeto Izba o tem zakresie i atrybucyach orzekać miała wypadało uchwalić, że sejmom pozostawiona będzie wolność zastósowania téj sfery działania i tych atrybucyj według podziału gmin jakiegoby wymagały istota żywiołów gminnych i ich potrzeby w każdym kraju.

Głównie też wniosek miał na celu zastrzeżenie téj strony autonomii sejmów krajowych. Na cóż bowiem przydałoby się zostawiać im wolność urządzania gmin pojedynczych, zbiorowych lub tak zwanych wyższych, obwodowych, jeżeli z góry nałożone będzie, że gmina niższego rzędu ma mieć te a nie inne atrybucye? Wtedy już sejm nie może w urządzeniu gminnem mieć na względzie potrzeby kraju i właściwości żywiołów gminnych, ale musi się stósować przedewszystkiem do owego wytkniętego zakresu działania każdéj gminy. Bo przecież aby gmina celowi swemu odpowiedzieć mogła, trzeba koniecznie aby była w stanie wywiązać się z zadania, ażeby jéj wielkość i siła odpowiadały atrybucyom, to jest prawom i obowiązkom na nią włożonym. Jeżeli te atrybucye są z góry nałożone, a przeto niezmienne, to wtedy nie potrzeby i warunki każdemu krajowi i każdéj społeczności właściwe, są normą w urządzeniu gminnem, w ich podziale lub połączeniu, ale owa ustawa orzekająca o ich koniecznych atrybucyach. Sejm krajowy tak gminy urządzać mnsi, aby atrybucyom przepisanym odpowiedzieć mogły, a nie tak jak tego wymagają potrzeby krajowe i warunki społeczne. W tem była główna doniosłość wniosku, że nie chciał, aby wolność urządzania gmin zostawiona sejmom krajowym przez art. 17, 18 i 19 projektu ustawy gminnéj, była zniweczona stanowczem orzeczeniem atrybucyj gminnych w art. 4, 5 i 6 tejże ustawy.

Przeciwnicy wniosku opierali się głównie jak utrzymywali, na chęci zapewnienia gminie miejscowéj całej autonomii, obawiając się, że gdyby wniosek przyjętym został, zakres działania i punkt ciężkości gminnej nie był przerzucony w gminy wyższego rzędu. Wszakże wniosek zapewniał wyraźnie autonomię każdej gminie nawet najniższego rzędu, bo dla każdej zastrzegał pomimo wszelkiego możliwego połączenia, wyłączny i samowładny zarząd swym majątkiem i utrzymywanie własnej policyi.

Ale owa autonomiczna dla gminy żarliwość była jak zawsze tak i tutaj pozorem. Liberalistom i centralistom szło o co innego jak o gminę. Szło o to, jak się z resztą niektórzy z mowców lewej strony wyrazili, aby się nie wyrodziła biórokracya gminna, w którejby większa własność miała przewagę, a przewagi tej wziąść ona nie może ich zdaniem w gminach niższego rzędu, lecz tylko w gminach zbiorowych, to jest wyższego rzędu. Podejrzywali więc sejmy krajowe, że te ogołocą gminy miejscowe z atrybucyj na korzyść gmin wyższego rzędu. Chodziło więc liberalistom, zawsze w tej samej dążności jakąśmy już w rozprawach nad art. 1 słyszeli, aby tylko przytłumić wpływ większej własności, choćby nawet wpływ ten odpowiadał potrzebom tego lub owego kraju i był przez sejm krajowy za sprawiedliwy i potrzebny uznanym. Owa nieufność i podejrzywanie towarzyszy ciągle w rozprawach stronnictwu centralistycznemu, które tym razem odsłoniło się niesłychanie, twierdząc, że wniosek hr. Rothkircha już dla tego samego odrzuconym być winien, że po jego przyjęciu wypadałoby Radzie państwa zaniechać dalszych obrad nad ustawą gminną, całe bowiem życie gminne oddanemby zostało w ręce sejmów krajowych.

Bardzo zręcznie użyto w tem miejscu przesady na korzyść centralizacyi, ale zawsze była to przesada. Jeżeli nie ma wątpliwości, że urządzenie gminy nie może być rzeczą Rady państwa, to jeszcze obszerne miała ona pole i jedynie właściwe w tej stronie gminy, która się odnosi do stosunków gminy do państwa. Stosunki te są i być muszą nader ważne, jakokolwiek gmina urządzoną będzie i w tym przedmiocie obrady Izby mogły mieć korzystny wpływ na zapewnienie życia gminnego w monarchii.

Ale nawet i w przypuszczeniu tem, że po przyjęciu wniosku cała sprawa gminna Sejmom krajowym powierzonąby została, coby według naszego przekonania od samego początku wyrażonego, było jedynie słuszną i odpowiednią w monarchii rzeczą, czyż dla tego godziło się odrzucać wniosek mający za sobą loikę i praktykę, że Sejmom krajowym należną zastrzega autonomię i obrady Rady Państwa czyni mniéj ważnemi? Czyż zresztą nie oświadczyła tego w swem sprawozdaniu sama komisya, że Sejmom krajowym należy się w téj sprawie jak największą i najswobodniejszą zostawić działalność, i na samych tylko zasadach ogólnych w ustawie gminnéj się ograniczyć?

Powtarzamy raz jeszcze, stronnictwu przeciwnemu wnioskowi nie szło o gminę, ale o to, że w owem urządzeniu gmin dowolności Sejmów krajowych zostawionemu mógł być położony fundament samorządu; szło o to, aby owe gminy wyższego rzędu, nie stały się jakeśmy dawniéj powiedzieli Radami obwodowemi, owem drugiem ogniwem w łańcuchu instytucyj, który ukutym być musi aby *selfgovernment* rzeczywisty był zaprowadzony w monarchii. Szło o to, aby skoro już gminy być muszą, pozostały jak najbardziéj odosobnione, i nie miały dalszego związku z samorządczym systematem, a wystawione były tem łatwiéj na łup centralizacyi, od któréj pewne stronnictwo odstąpić żadną miarą niechce, i konsekwentnie do swych zasad nie może.

Powiedzmy szczerze, jeśliśmy wiele dobrego w projekcie ustawy przez komisyę ułożoną znaleźli, jeżeli deputowani nasi pomimo przekonania, że sprawa gminna do Sejmów krajowych wyłącznie należeć powinną, przedmiotowe stanowisko w obec projektu zajęli, i niemały a zaszczytny w rozprawach udział wzięli i biorą, to właśnie dla tego, że w projekcie tym nie chodzi tylko o autonomią gminy, a o rzeczywisty układ społeczności, o jéj skupienie w całéj monarchii, to jest we wszystkich jéj krajach stósownie do potrzeb i warunków każdego z nich; dla tego że w projekcie tym może być zaród usamowolnienia się od biórokratycznego wszechwładztwa, może być podstawa żywego samorządu. Słusznie też jeden z obrońców wniosku powiedział, że projekt ten wprowadza w świat samorządu, ale że trzeba to praktycznie okazać a wniosek rzeczony stawia praktyczną kwestyę: czy ma być zaprowadzony samorząd, czy ma być utrzymany rząd biurokratyczny, który się parlamentaryzmem nie zniesie. Zmienić się w nim mogą tylko formy, ale istotę jego usunie tylko samorząd oparty na życiu gminnem zaprowadzonem tak co do zakresu jako i atrybucyj według potrzeb i warunków każdéj krajowéj społeczności w monarchii.

Właśnie też dla tego, że taka była doniosłość wniosku hr. Rotkircha, nie mieliśmy nadziei aby został przyjęty. Nie pomogło nawet postawienie wniosku nieco odmiennego ale zawsze w tym samym kierunku przez jednego z autonomistów niemieckich. Ministeryum oświadczyło się przeciw obydwom, również całe pseudo-liberalne i centralistyczne stronnictwo. To ostatnie nie byłoby otrzymało zwycięstwa, bo tylko piętnastu głosami większości odrzucony został wniosek. Smutno powiedzieć, że frakcya biskupa Litwinowicza sprowadziła ową autonomiczną porażkę. Deputowani chłopscy ruscy wotowali przeciw gminom wyższego rzędu wotując przeciw wnioskowi. Wotowali więc za *becyrkami* przeciw którym wszyscy deputowani włościanie oświadczyli się na sejmie lwowskim. Nie myślimy ich tu wcale obwiniać o zmianę przekonania. Zapewne nawet nie wiedzieli co czynią i jaką miał doniosłość głos który przeciw wnioskowi dawali. Ale ciężką przed krajem, a nawet może przed wyborcami swymi biorą odpowiedzialność ich przywódzcy, którzy korzystając z niewiadomości tych którzy się im powierzyli, prowadzą ich na drogę, na któréj z własnemi dawniejszemi przekonaniami, jakich bez wątpienia nie zmienili, w zupełnéj zostają sprzeczności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 września.

□ Pomimo zaprzeczeń pogłoskom o zmianie ministeryum, mniema wielu, że zmiana ta prędzej lub później wyjdzie z ruchu politycznego i parlamentarnego, który się coraz wyraźniej od stanowiska zajętego i uporczywie bronionego dotąd przez ministrów, oddala i inną sobie toruje drogę. Ruch ten w prowincyach ma dwie strony, ale cel jednaki. Po za Litawą opiera się na dawnych konstytucyach i prawach zagwarantowanych tym krajom przez sankcyę pragmatyczną i późniejsze wspólnie z sejmami narodowemi do skutku przyprowadzone najwyższe postanowienia. W prowincyach po téj stronie Litawy, podstawa jego jest mniej szeroka i nowsza, zamyka się bowiem głównie w dyplomie i patentach lutowych. Lecz cel tego ruchu jest jednakowy, jeśli nie zupełnie ten sam, gdyż zamyka w sobie zasadę decentralizacyi prawodawczej i wykonawczej, a zatem zasadę przeciwną tej, której broni ministeryum. Na jakie trudności trafił p. Schmerling w przeprowadzeniu tej zasady w krajach korony Sgo Szczepana, nie jest tajemnicą dla nikogo. Jak je pokona, przewidzieć trudno. W prowincyach niemieckich i słowiańskich opór jest mniejszy, gdyż szczuplejszym był zakres działania i mniejsza przestrzeń dzieląca zasady teraźniejszego rządu od zasad dawniejszej władzy, która się zupełnie opierała na centralizacyi tak pod względem stanowienia praw, jak i ich wykonania. Lecz w parlamencie który reprezentuje te prowincye, opór przeciw dążeniom teraźniejszego ministeryum jest coraz wyraźniejszy i silniejszy. Dość patrzeć na porażki, które to ministeryum już odebrało, i na usiłowania które musi robić, żeby się ratować. Rozprawy toczące się nad ustawą gminną, przedstawiają pod tym względem bardzo ciekawy i uczący obraz. W co się zamieniła ta większość, na którą ministeryum tak śmiało liczyło jeszcze przed dwoma miesiącami? Ilu głosami utrzymują się teraz jego powagą okryte, albo z jego wymuszonem przyzwoleniem przez komisyę Izb zmienione paragrafy? W co się zamieniają jednem słowem te prawa, z któremi ono występuje przed Izby? Obrona, jakiej się ministeryum chwycić musiało wczoraj, cofając z rozpraw w Izbie wyższej, już przyjęte ze zmianami ważnemi przez Izbę niższą prawo o ugodach w upadłościach, jest tak wyjątkową i tak nadzwyczajną, że do niej się uciekać ciągle będzie niepodobieństwem. Cóż więc nastąpić musi? Albo rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, albo zmiana ministeryum. Jak prędko do tego przyjdzie, zależeć to będzie od Izb samych. Niech Izba niższa pozostanie teraz na swem miejscu, niech nie żąda odroczenia, niech się bierze do dyskusyi nad prawami lub wnioskami, które już są gotowe, a przesilenie o którem mówią, może nastąpić w tych dniach kilkunastu. W przeciwnym razie, musi się odroczyć, lecz bez znacznej i dobrowolnej zmiany w postępowaniu rządowem, stanie się późniéj nieodzownem. Dawniejsze dzienniki centralistyczne to mówią, i ostrzegają o tem ministeryum. Lecz dość czytać *Donau Zeitung*, żeby się przekonać, że te rady są bez skutku.

Pogłoski o mającej się odbyć prywatnej naradzie w Preszburgu między tutejszymi posłami a posłami sejmu węgierskiego, pokazały się bezzasadnemi. Do narad takowych, potrzebnym byłby stały, pewny, jasny program, a takiego członkowie z rozmaitych stronnictw parlamentu tutejszego, jeszcze postawićby nie mogli. Stronnictwa te muszą najprzód więcej się zbliżyć same do siebie. Dzieło tranzakcyi zaledwie rozpoczęte, potrzebuje jeszcze wiele pracy i wielu dopełnień. Od czego głównie spełnienie tego dzieła zależy? Od jaśniejszego pojęcia w rozmaitych obozach tych dwóch żywotnych zasad: wolności i narodowości.

Nieporozumienie między p. ministrem stanu i kanclerzem węgierskim, powiększa się. Mówią ciągle, że ten ostatni miejsce swe opuści. W sferach rządowych twierdzą, że hr. Mensdorff-Pouilly będzie następcą hr. Rechberga. Ale kiedy? niewiadomo.

Zjazd w Compiègne już jest pewnym. Przeczyć faktowi trudno. Ale dzienniki tutejsze cieszą się tem, że król Pruski jedzie niechętnie, i że w tem widzeniu się dwóch monarchów polityka mało ma do czynienia. Jeśli tak myśli tutejszy gabinet, to jest w grubym błędzie. Charakter Cesarza Napoleona jest przeciwny wszelkim próżnym demonstracyom. We wszystkich jego krokach politycznych jest myśl, jest plan. Nie na oślep i nie na próżno, toby mu można przypisać za hasło.

N. Pan wyjeżdża w tych dniach do Ischl.

Olkusz 24 września.

W dniu wczorajszym jako w terminie wyborów dla okręgu wyborczego olkuskiego do Rady Powiatowej, zgromadziło się 250 wyborców w starej siedzibie gwarków, w Olkuszu. Powodem małej

---

Część Literacko-Artystyczna.

NOWY MATERYAŁ HISTORYCZNY do sprawy Arcyksięcia Maksymiliana pretendenta korony polskiéj po śmierci Batorego.

(Dokończenie.)

Zamoyski postanowił jednem cięciem skończyć rzecz całą. Wyruszywszy z 22ma tysiącami stanął nagle pod Wieluniem, po wytężającym marszu. Maksymilian uszedł z Wielunia udając się do Szląska. Przyszło niebawem do bitwy, którą p. Mayer podług jakiegoś Morawiaka Horzeckiego opisuje. Zamoyski podzielił wojsko na trzy części, oskrzydlił Arcyksięcia i zwabił go do napadu na centrum, który zupełną porażką przypłacił. 5000 trupów padło, między temi 3000 po stronie Zamoyskiego (?). Najzupełniejsza rozsypka nastąpiła po bitwie. Arcyksiążę zamknął się z pozostałém wojskiem w Byczynie (Pitschen) w nadziei, że Kanclerz terrytorium Cesarza nieprzekroczy. Ale Kanclerz, którego pełnomocnictwo brzmiało „contra A. Maximilianum ducendi bellum, proelium committendi in vicinas ditiones prosequendi“, obegnał natychmiast miasto, a gdy Arcyksiążę traktować począł, zażądał bezwarunkowego poddania się w liście z dnia 24go stycznia:

„Ja nie z dumy ale w chęci przywrócenia spo„koju méj ojczyznie żądam, aby Najj. Arcyksiążę „został moim jeńcem, obiecując zarazem, że usza„nuję godność arcyksiążęcą i człowieka tak wy„sokiego domu. Arcyksiążę zaś zabawisz w jakim „zamku prywatnym do czasu, gdy się rzeczy uło„żą i uspokoją.“

Ale posłuchajmy opisu szczegółowego téj tragicznéj sprawy, wziętego z rękopismu naocznego świadka, który nam p. Mayer w dodatku do swego dzieła udziela:

„Po téj nagłéj bitwie i ucieczce, nieprzyjaciel „obegnał miasteczko, ostrzelał mury, obstawił je „drabinami i przedmieścia równie jak młyn, będą„cy własnością książąt brzeskich spalił. Otworzo„no bramy i wypalono ze dwa razy z armat, ale „wnet nieprzyjaciel przysunął armatę ku bramie „od strony Polski i kilka razy do niéj wypalił. „Gdy tak nieprzyjaciel najbardziéj się sroży (wuttet „undt tobet) ustąpił Najj. Pan z placu, na którym „stał z półgodziny i poszedł na ratusz z panami dwo„ru (Cammern), którzy tam radzili, podczas gdy „J. C. M. oparty o ścianę, smutny prawie zwiesił gło„wę. Uradziwszy poddanie, posłano trębacza przed „bramę, wywieszono chorągiew z wieży i wypra„wiono hrabiego Ciołka, Polaka, aby traktował o „pokój z Kanclerzem. Gdy ten wyszedł, spostrze„żono, że kanclerz bardzo go przyjaźnie przyjął, „nazywał panem bratem, i na boku z nim a pou„fuie mówił, zkąd urosło podejrzenie, że Ciołek „zdradził J. C. Mość *). Wróciwszy od kanclerza „mówił hrabia Ciołek: Najłaskawszy Panie! Kan„clerz donosi J. C. M., że mu bardzo było przykro „tak postąpić sobie, ale skôro taka wola Boga, niech„że W. C. M. to Bogu poleci... Kanclerz chce W. C. M. „trzymać u siebie w poszanowaniu, jakie się nale„ży najpierwszemu rodowi chrześciańskiego świata. „Niechże W. C. M. zaraz na to odpowie, bo inaczéj „niebędzie mógł pan Kanclerz rozjuszonego wojska „utrzymać. Zgodził się więc J. C. M. pod warun„kiem, aby się jemu i jego stronnikom nic złego „niestało. Wtedy wyprawiony Ciołek przywiózł po„wtórną odpowiedź, że J. C. Mci i jego stronnikom „włos z głowy niespadnie, że przez noc z niedzieli „na poniedziałek wstrzymaném zostanie dalsze dzia„łanie wojenne. Kanclerz chce przysłać dwunastu „znaczniejszych ze szlachty, którzy z należytém u„szanowaniem będą czekać na J. C. M., a za to „J. C. M. przyśle dwunastu z najznakomitszych sług „swoich, aby byli zakładnikami.

„Gdy nad tém radzono, kazał Kanclerz z trzech „wielkich armat dać ognia na znak, że chciałby „prędko odpowiedź odebrać. Wyprawiono więc zno„wu Ciołka przystając na wszystko, co jednak nie„wstrzymało szturmu i strzelby, tak, że się jeden „dom zapalił. Wnet atoli Kanclerz zakazał pod ka„rą chłosty strzelać do miasta. Gdy w mieście wiel„ki strach i tumult powstał, zakazał także i Najj. „Pan strzelać, na co rzekł pewien drabant: Łaska„wy królu! czyliż się dam zrąbać i niebronić? na „co odpowiedział Najjaśniejszy: Jeśli siły użyją, „niech każdy broni swojéj skóry, a i ja to czy„nić będę.

„Potem kazał sobie J. C. M. przynieść kawałek „biszkoktu i zjadł trochę a winem popił — bo od „rana nic jeszcze niejadł. Wszedł do izby człowiek „uczony i pytał, kogo się ma trzymać w tém nie„bezpieczeństwie? Na co J. C. M. wyraźnie odpo„wiedział: Dałby Bóg, abym ja sam był więźniem „a wy wolni. Ale skoro się tak stało, będę się sta„rał, aby wam włos z głowy niespadł. Wtedy przy„szedł hr. Ciołek i doniósł, że się spieszyć należy, „poczém wysłano następujące osoby w zakład: „z Polaków Wacława Górkę, biskupa Woronieckie„go, Czarnkowskiego, Andzeja Zborowskiego, Ale„ksandra Prońskiego, z Niemców grafa Lichten„steina, Jakóba Löbla, Hofmana, Kevenhillera, Sto„tzinga i Kurza, oraz kapelana Arcyksięcia. Gdy te „osoby odjechały, udał się Najj. Pan na ratusz do „swego mieszkania.

„O 24 godzinie posłał i Kanclerz swoich zakła„dników do miasta i doniósł, że niemoże uspokoić „rycerzy, pókiby sam J. C. Mość nieoddał się „w niewolę. Zastanawiano się chwilę nad tém, aż „J. C. M. kawałek kuropatwy zjadłszy, o godzinie „3ciéj wyszedł z miasta. Drabanci prosili J. C. M. „żałosnym głosem, aby ich nieopuszczał, ale ura„tował im życie. Na to Najj. Pan uśmiechnąwszy „się wnet miał oczy pełne łez, mówiąc: Będę o „was się starał, aby wam się nic złego niestało.

„Siadł potém na koń „z mężném i szczerém ser„cem“ i pojechał do obozu. Po drodze miał hra„bia Ciołek uczyć Najj. Pana, jak ma się z uszano„waniem i pokorą (?) zachować w obec Kanclerza, „ale Najj. Pan zachował się, jak przystało mądre„mu, mężnemu a tak wysoko urodzonemu panu. „Bo gdy Kanclerz z swéj kwatery w Jeszkowicach „z odkrytą głową na spotkanie J. C. M. wyruszył, „wtedy J. C. M. grzecznie kapelusz zdjął, ale wnet „go włożył, jako tego sam Kanclerz sobie życzył. „On zaś sam miał ciągle odkrytą głowę mówiąc, „że mu bardzo przykro, iż do téj ostateczności „z J. C. Mością przyszło, co już sam Bóg widać „zdziałał, ale tenże Bóg wszystko to dobrze za„kończy. Przyczém Kanclerz płakał. Co na to „J. C. M. odpowiedział, niewiem, wiem tylko, że „Kanclerz zaprosił J. C. M. do swéj kwatery, że „z nim przyjaźnie mówił, tak iż wieczór ów był „przyjemniejszy od poprzedniego“...

Następnie opowiada nieznany autor dyaryusza rozbrojenie załogi i puszczenie na wolność. Pomimo, że się żadnemu z niej nic niestało, że Kanclerz przychylną i serdeczną mową ją pożegnał, niewdzięczny dziękuje na końcu Bogu, że go z „barbarzyńskich i krwiożerczych rąk wybawił“. Po której stronie była oświata większa, świadczą same dokumenta przy książce p. Mayera: owe niemieckie listy bez składni i logicznego porządku, owe łacińskie mowy kuchenną pisane łaciną, w obec najpiękniejszego języka zygmuntowskiego i klasycznej Kanclerza łaciny. Swiadczy postępowanie Zamoyskiego, pełne rycerskiego honoru i umiarkowanie, które przy świetnem zwycięstwie zachować umiał *). Chcielibyśmy, aby zwyciężeni zawsze tylko takiego doznawali obchodzenia!!

Najważniejszą częścią książki p. Mayera jest historya niewoli Maksymilianowej, oraz dyplomatycznych układów, które się przed i po jego uwolnieniu toczyły. Dowiadujemy się z niej niemało rzeczy popartych dokumentami, mianowicie zaś bliższe szczegóły o owej zamierzanej przez Zygmunta III abdykacyi na rzecz Arcyksięcia Ernesta. Niemało także przybywa ciekawych rysów do charakterystyki Zamoyskiego, zarówno dzielnego i przebiegłego dyplomaty jak wojownika.

Położenie uwięzionego Arcyksięcia było trudne. Zamoyski przewidywał wypowiedzenie wojny ze strony Austryi, ale Austrya niespodziewając się z nikąd pomocy, a zagrożona od Turcyi, rządzona przez nieenergicznego Rudolfa, niemogła myśleć o wojnie. Spostrzegłszy to zaproponował sam Kanclerz zawieszenie broni pod warunkami: 1) aby natychmiast wydano zamek Lublawski na Spiżu; 2) aby ani Cesarz, ani Węgry wojsk nieposyłały na pomoc buntowniczego w Polsce stronnictwa; 3) aby komisarze Cesarza, Węgier i Czech zjechali się w sierpniu z komisarzami króla Polskiego; 4) aby ze Szląska wycofano wojska cesarskie; 5) aby biskup wrocławski na sześć tygodni przed zjechaniem się komisyi wręczył Kanclerzowi podpis cesarski na warunki zawieszenia broni.

Pierwszy warunek najwięcej wzniecił opozycyi. Arcyksiąże kazał wprawdzie dowódzcy Lublawy poddać zamek, ale ten (był to Polak, Choiński) odwołał się do rozkazów Cesarza. Na radzie cesarskiej postanowiono puścić rzecz w odwłokę i wyczekiwać lepszych okoliczności, układając tajemnie przez Papieża Syxtusa małżeństwo między Maksymilianem a siostrą Zygmunta Anną szwedzką, podług starodawnej austryackiej zasady: Bella gerant alii, tu felix Austria nube...

Papież (Syxtus V) niechciał wyjść po za starania uwolnienia Maksymiliana. Przyznawał on, że chętniejby widział Maksymiliana na polskim tronie, ale skoro raz Zygmunt na nim osiadł, to musi z nim być w zupełnej zgodzie, nienarażając interesów katolickich Polski i Szwecyi.

Maksymilian tymczasem utrzymywany na stopie swej godności odpowiedniej w Krasnymstawie, postanowił ucieczką rozciąć węzeł gordyjski. Przekupiwszy jednego z sług, już się był wybrał w podróż, gdy go naszedł Zamoyski i cały plan zniweczył. Przedstawiono Cesarzowi następnie kilka innych planów, między innemi Macieja Oborskiego i Stadnickiego Djabła, ba! nawet jeden, który równocześnie Zygmunta napaść i uwieść zamierzał, ale niechciano wszystkiego stawiać na kartę, bojąc się zwłaszcza napadu na Szląsk.

Wysłany przez Syxtusa legat Aldobrandini niepokazywał w czasie swego przejazdu przez Wiedeń stanowczych dla Austryi sympatyj, o co się skarżył w dosyć ostrych wyrazach Arcyksiąże Ernest, wyrzucając Stolicy Apostolskiej niewdzięczność. Rada wojenna, która kongresowi familijnemu w Pradze miała przedstawić swoje zdanie o wyprawie na Polskę, pokazała w swojem na pi-

*) Zabawne podejrzenie — oparte na tém, że Kanclerz Ciołka „panem bratem“ tytułował! Arcyksiążę nie potrzebował zdrajcy, sam wpadł w pułapkę, zkąd go ratować i gdzie go zdradzać już niebyło można.

*) Że Byczynę zdobytą zrabowano i spalono, o co p. Mayer kilkakrotnie narzeka, było naturalnym skutkiem rozdrażnienia wojska, a rzeczą na całym świecie w owe czasy używaną.

liczby wyborców w naszym Okręgu, jak i we wszystkich nadgranicznych Krakowowi, jest że znaczna liczba właścicieli ziemskich tutejszych wzięła dawniej paszporty przesiedlenia jeszcze do byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, a pozostając tu właścicielami, byli obywatelami tejże Rzeczypospolitej; dziś zaś choć stale w Królestwie mieszkają, wszystkie inne warunki potrzebne do wyborczości posiadają, i wszystkie ciężary krajowe ponoszą, nie zostali zamieszczeni w spisie wyborców, gdyż nie są uważani za tutejszokrajowych, ale za obywateli państwa austryackiego. Drugi zaś warunek [illegible] przepisany ustawą, aby być wyborcą, jest [illegible] umiejętność pisania i czytania, sprawiły, że bardzo mała liczba włościan posiada prawo wyborcze.

Wyborcy zgromadzili się najprzód w kościele parafialnym dla uproszenia łaski Ducha Sgo i opieki Boga do rozpoczynającej się sprawy publicznej, a po odprawieniu solennej wotywy i odśpiewaniu pieśni narodowo-pobożnych, grono wyborców zebrało się w sali rządu powiatowego. Gdy w każdym Okręgu wyborczym, na mocy ustawy, przewodniczy zgromadzeniu wyborczemu wybieralny sędzia pokoju, przeto zagaił posiedzenie przemową sędzia pokoju okręgu olkuskiego ksiądz dziekan Ćwikliński, w obec komisarza ze strony rządu, [illegible]. Następnie przystąpiono zaraz do wyboru 8miu członków i tyluż zastępców, których Okręg nasz miał wybrać do Rady Powiatowej, gdyż inne okręgi tegoż powiatu, jakoto pilecki i sławski, po kilku członków wysłać mają do tejże Rady z powiatu olkuskiego. Po złożeniu pisemnych wotów i ich obliczeniu, wybrani zostali Członkami Rady ogromną większością głosów: Jacek Siemieński (193 głosy); ksiądz Józef Ćwikliński (192); Ludwik Grabiański (190); Adam Jabłoński (190); ksiądz Ludwik Czerniański (181); Ludwik Byszewski (178); Jacek Odolski (177); starozakonny Motla Serrara (174). Najwięcej następnie mający głosów zostali Zastępcami, a mianowicie: Mateusz Kapnaciński, Józef Psarski, Roman Jakowski, Piotr Lisiecki, Felix Wesołowski, Kazimierz Ostaszewski, Kazimierz Stojowski, Izrael Steinwekseler.

Poznań 22 września.

Nic dla nas w Księstwie bardziej pouczającego, [illegible], jak odczytywanie dziejów zakonu Krzyżackiego i szerzenia przezeń chrześcijaństwa i cywilizacyi. Dziś bowiem [illegible] te same środki widzimy zastosowanemi wobec nas i przeciw nam, z żelazną konsekwencyą, zawsze z równie szumnemi frazesami o postępie i [illegible] cywilizacyi, którą wyrażnie [illegible] germańskiego szczepu chcą poczytać. [illegible] jak przed wiekami baronowie bez baronii ciągnęli z całych Niemiec pod sztandary zaborczego zakonu, tak dziś z całych Niemiec cisną się [illegible] do urzędów w Księstwie, bo urzędy są monopolem. Również [illegible] wszelkiej pomocy ze strony rządu i różnych banków towarzystwa finansowych, dążą z nad Renu, Elby, Wezery, Menu kapitałem, tym nowoczesnym orężem [illegible], na licytacyach dóbr ziemskich. Z tego też [illegible] stowarzyszenie „Tellus" w sam czas tym zakupnom tamę postawić może, jeśli odpowiednio zrozumianem będzie przez kraj cały, bo samo przez się [illegible], i jeżeli znajdzie z całego kraju odpowiednie poparcie i udział.

Dawno nie widzieliśmy na ulicach miasta naszego tylu strapionych twarzy, jak temi dniami. Powodem tego jest nieprzypuszczenie uczniów do gimnazyum katolickiego, dla rzekomego przepełnienia instytutu. Strapienie to bardzo jest usprawiedliwione, bo cóż smutniejszego dla rodziców, jak nie módz [illegible] swych dzieci, tem więcej, gdy [illegible] ofiary i fundacye na cele edukacyjne, a których owoce [illegible] w protestanckich instytutach [illegible] tychże ofiar i fundacyj pozakładanych. Zakaz ten przyjmowania nowych uczniów, tem więcej oburza, że od lat wielu, mimo [illegible], nie mógł się doczekać pomnożenia gimnazyów katolickich w Księstwie, motywa zaś tłomaczące nieprzyjmowanie przepełnieniem są [illegible], bo [illegible] na [illegible] względzie, by się w nim mała tylko liczba ucz-niów pomieścić mogła, przecież dziś jeszcze dałoby się w części przynajmniej brakowi miejsca zaradzić, zająwszy na cele szkolne obszerne mieszkanie radzcy szkolnego, któryby w prywatnym domu mógł się pomieścić, a przez to zyskanoby kilka sal wygodnych na klasy. W konsekwencyi nie przyjmowania uczniów, odsunięto także kilku nadetatowych nauczycieli, odbierając im, pomimo świetnie złożonych egzaminów profesorskich, wszelką możność utrzymania się i pracowania w obranym zawodzie. By niejako zaradzić tej ciężkiej potrzebie kraju, kilku profesorów powzięło myśl otworzenia prywatnych kursów przygotowawczych do klas wyższych, które nigdy nie bywają przepełnionemi. Daj Boże, by choć w ten sposób biedni rodzice znaleźli sposób wychowania swych dzieci, którego im rząd państwa inteligencyi odmawia. Ponieważ jenak powody tej odmowy i utrudniania edukacyi głębiej leżą, jak w pozornem przepełnieniu, bodaj czy władze szkolne miejscowe nie znajdą sposobików i środeczków, by i temu zaradczemu potrzebie kraju odpowiedniemu projektowi nie stawić przeszkody? Przy otwarciu roku szkolnego obwieszczono uczniom rozporządzenie regencyi poznańskiej, że gdyby któregokolwiek z nich ujrzano na modlitwach wieczornych w kościele podominikańskim lub pofilipińskim, gdzie śpiewają hymn „Boże coś Polskę" to już sama obecność w jednym z tych kościołów stanie się przyczyną wydalenia bez żadnych dalszych formalności ni apelacyi. Zupełnie podzielamy zdanie, że dla samego dobra kraju, młodzież ucząca się powinna unikać wszelkich zajęć politycznych odrywających umysł od nauki. Ale nie możemy uznać, aby było coś demonstracyjnego i politycznego w modlitwach wieczornych w kościele, w śpiewaniu hymnu uznanego za kościelny przez władzę archidyecezyi dziś i zawsze od lat kilkudziesięciu. Sądzimy, że tak dobrze najwyższa władza kościelna, jako i nauczyciele gimnazyum katolickiego, nie mogą pominąć zażalenia i protestacyj przeciw podobnemu rozporządzeniu regencyi. Jakżeż to bowiem dziko brzmi, że uczeń instytutu katolickiego ma być karanym tak surowo za odwiedzenie kościoła i śpiewania hymnu kościelnego, który przez ciąg wakacyj w kościele parafialnym, w domu rodzicielskim codziennie śpiewał. A więc modlitwa w kościele, śpiew, który z matką codzień śpiewał, nagle za zbrodnię ogłoszony! Podobny zakaz albo wykonanym nie będzie, a więc podkopuje powagę władzy albo też w skutkach okaże się być gwałtem nieusprawiedliwionym względem sumienia i kościoła katolickiego.

Od niejakiego czasu dzienniki europejskie hojnie obdarzane są telegramami „od granicy polskiej" o zdarzeniach w Królestwie. Telegramy te odpowiednio do usposobienia Europy, robią główne i stanowcze wrażenie, bo publiczność zwykle z telegraficznej wiadomości sąd i zdanie sobie formuje, szczególniej o dalekich wypadkach, rzadko czekając szczegółowych doniesień i objaśnień. Telegramy wspomnione „od granicy polskiej" zdradzają wielki talent redakcyjny, w nadaniu bardzo powszednim wypadkom wielkich rozmiarów, wskazujących niebezpieczeństwo szerzącej się anarchii i bezładu. Otóż wiadomo jest, że bióro telegraficzne jest instytucyą rządową pruską i że ma ono także swoją agencyę nad granicą polską, gdzie telegramy te bywają układane; *sapienti sat.* Agencya ta od niedawnego czasu uorganizowaną umyślnie została. Nieomylnie instytucya ta jest w związku z pogłoskami puszczonemi w Prusach o prawdopodobieństwie ustąpienia Królestwa przez Rosyę Prusom. Wszakże na zasadzie wewnętrznej anarchii wszystkie rozbiory kraju się działy. W dodatku do tego wszystkiego, podaję jeszcze inne wieści mające zostawać w związku z pomienionem zajęciem Królestwa przez Prusy, że jenerał Zastrow niedawno odbył podróż militarną do Królestwa głównie ze względu na linie i pozycye militarne z Poznania, Torunia i Wrocławia ku Warszawie. Podajemy te pogłoski jakkolwiek nie mogące zasługiwać na wiarę, dla tego jedynie, że malują one widoki i nadzieje, jakie w sferach pruskich panują. Rząd pruski nabył sobie także temi czasy serdeczną a wymowną przyjaźń *Indépendence Belge.*

Spory językowe nie ustają w kraju naszym i nie ustaną póki słuszność nie przemoże. Obecnie coraz większe w tym względzie panuje zamieszanie, tem naturalniejsze, kiedy władza tak wysoka, jak sąd apelacyjny w Poznaniu, decyduje w tym przedmiocie wyrażnie według widzimisię. Temi dniami widzieliśmy odpowiedzi tejże władzy, na dwa równobrzmiące zażalenia, wydane w ciągu czterech tygodni, a tyczące się odmowy używania języka polskiego przez sądy powiatowe. W jednéj z tych odpowiedzi sąd apelacyjny mówi, że strony zawsze mają prawo żądać od sądów użycia języka polskiego, choćby kiedyś używały były niemieckiego; w drugiéj zaś dowodzi, że ponieważ strona żaląca się używała już raz języka niemieckiego, przeto nie można pozostawić jéj *samowoli*, żądać teraz języka polskiego. Rzecz dziwna, że sąd apelacyjny poznański oba te wywody i dekreta, które w swym czasie użytemi zapewnie będą motywuje jednym i tym samym § 143 regulaminu sądowego, co do używania języka polskiego.

Posener Zeitung zaprzeczyła była, aby zamknięcie bram i podniesienie mostów fortecznych, przeszkodziło komukolwiek w udziale obchodu uroczystego, rocznicy odsieczy Wiednia w Szamotułach; bo rewizya przypadkowa uszkodzonych mostów, tylko chwilę trwać miała. Podobny fałsz nie mógł się jednak długo ostać w mieście, gdzie fakt się wydarzył. Otóż rektyfikuje ona obecnie swe doniesienie, dodając że oficer inżynieryi, który własnowolnie podniósł mosty, a bramy zamknął, ukaranym został trzechniowym aresztem. Jest to kozioł ofiarny. Oficerowie armii pruskiéj w czasie przemarszów i manewrów kwaterowani bywają po domach obywatelskich, i wtedy biorą podwójną płacę a gdy opuszczają kwaterę, winno ich się kwitować, że za utrzymanie swoje zapłacili. Dotąd zawsze ich kwitowano bez żadnéj zapłaty; w tym zaś roku kazano im wszędzie płacić dziennie po 12 groszy polskich, za śniadanie, obiad i kolacyę w domu obywatelskim, a tem dowiedzono że nie chodzi o wynagrodzenie materyalne ale o nieaplikacyę zasady bezwzględnéj gościnności.

W ubiegłym tygodniu, bawił w księstwie jeden z redaktorów czeskiego dziennika *Cas* z Pragi. Tak w Poznaniu jak w Gnieźnie, i wszędzie gdzie zawitał z serdeczną podejmowanym był grzecznością braterską; na publicznych obradach w Poznaniu i Gnieźnie kilkakrotnie przemawiał, a słowy swemi umiał rozrzewnić i ująć zebranych.

W Gnieznie w zeszłym tygodniu odbyła się instalacya X. Konstantego Łubieńskiego na dziedziczną kanonię, rodziny Łubieńskich, na którą nastąpił po ś. p. biskupie Tadeuszu Łubieńskim. Zebraną rodzinę instalanta, jego przyjacioł, jako też i całe miejscowe duchowieństwo, po uroczystości kościelnéj podejmował w tym dniu u siebie kanonik X. Walkowski przy któréj sposobności w wymownych słowach kilkakrotnie przypominano sobie dawną świetność rezydencyj królów, późniéj prymasów kraju a zawsze miasta dzierżącego skarb całego kraju, w relikwiach pierwszego naszego patrona i męczennika Sgo Wojciecha. Duchowieństwo poznańskie urządziło u siebie, celem rozbierania różnych kwestyj naukowo i dyscyplinarno-kościelnych w ciągu zimy, dwukrotne co tydzień zebrania. Ponieważ jednak trudno duchownym zbierać się w jakim publicznym lokalu, postanowiono kolejno gromadzić się w mieszkaniach konfratrów, zastrzegłszy się przeciw wszelkiéj by najdrobniejszéj wystawności w podejmowaniu. W bieżącym i przyszłym miesiącu Arcybiskub zozporządził znów ogólne rekolekcye świeckiego duchowieństwa w Poznaniu, Gnieznie, Gostyniu, pod dyrekcyą OO. Jezuitów, a ponieważ w każdem z tych miejsc dwukrotnie odbywać się będą, przeto całe duchowieństwo świeckie znajdzie możność wzięcia w nich udziału.

Na wniosek Arcybiskupa Ojciec Sty włączył bractwa naszéj archidyecezyj, Sgo Stanisława i Sgo Wojciecha, płacących Sto Pietrze do arcybractwa Sgo Piotra w Rzymie; stósowny list pasterski, w którym zamieszczony list Ojca Sgo ogłosił to wiernym.

Druk polskiego przekładu pracy hr. Montalembert „*Une Nation en Deuil*," rozpoczął się w ostatnim numerze Tygodnika Katolickiego redakcyi X. Prusinowskiego.

Wrocław 24 września.

† Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Bruchsal proces Oskara Beckera. Dzienniki donoszą, że z powodu tego całe miasteczko to przepełnione jest obcymi gośćmi. Z Niemiec, Szwajcaryi, Francyi przybyło wielu znakomitych prawników. Berlin, Kolonia, Londyn, Paryż przysłały osobnych korespondentów. Sala posiedzeń wystarcza na pomieszczenie tylko 200 osób, więc zaledwie połowa przybyłych gości znajdzie do niej przystęp. Obrońcą oskarżonego jest Dr Rée, znany członek frankfortskiego parlamentu. Oskarżenie brzmi: dokonany zamach na życie. Akt oskarżenia zawiera także dosłowny wypis z znalezionego listu Beckera: „że zdecydował się do tego czynu w tem przekonaniu, że Jego Mość król Pruski, mimo wielu chwalebnych dążności, nie będzie w stanie podołać wszystkim tym okolicznościom, które stają na przeszkodzie spełnieniu zadania, którego jako król Pruski w sprawie jedności Niemiec powinienby dokonać." List ten poświadcza jak najwyraźniej istotny zamiar Beckera. Proces jednak nie mało się przez to utrudnił, że Becker nagle odwołał wszystkie dawniejsze zeznania, a jak depesza telegraficzna donosi, ma teraz twierdzić, że nie chciał bynajmneij króla zabić, że przypadkiem zamiast nienabitego wziął pistolet nabity, że pozornym strzałem chciał tylko popchnąć sprawę jedności Niemiec, jak Orsini sprawę wolności zamachem na życie Napoleona. Dotychczas Becker nie okazywał najmniejszego żalu. W liście pisanym z więzienia do ojca znajdują się słowa: „Jadło i napój smakują mi wyśmienicie, i gdybym chciał wysadzić się na lichy dowcip (einen schlechten Witz machen), powiedziałbym, że śpię snem sprawiedliwego (schlafe den Schlaf des Gerechten). Dzienniki zamieściły nie dawno list ojca, pisany do krewnych, w którym tenże stara się całą przeszłością syna udowodnić, że czyn jego wypłynąć mógł jedynie z nabicia sobie głowy ideą stałą, *idée fixe*. Na tem się też głównie obrona opierać będzie.

Kreuszzeitung zdała obszerną sprawę z posiedzenia konserwatywnego ludowego pruskiego towarzyszenia. Czytając ją, możnaby mniemać, że większa połowa mieszkańców kraju stoi po stronie tego stowarzyszenia, i że nie zawodnie przyszłe wybory w jego duchu wypadną. Najbiedniejszymi w tej walce stronnictw są rzemieślnicy, których sobie nawzajem feudaliści i demokraci wydzierają, tamci obiecują im niebo nienaruszonych praw i przywilejów dawnych korporacyj cechowych, ci otwierają im podwoje do raju wolnego procederu i przemysłu, gdzie tylko zdolność i realna praca nagrody i korzyści wynosi. Stronnicy demokratów mają być liczniejsi. Z resztą agitacye wyborcze z jednej i z drugiej strony są na porządku dziennym.

Organizacya policyi berlińskiej ma być jeszcze w tym roku dokończona. Liczba konstablów ma być znacznie zmniejszona i z ulic posterunki ich cofnięte, z wyjątkiem miejsc większego ruchu. Tymczasowy prezes policyi, p. Winter, okazuje się bardzo zdolnym i czynnym i będzie zapewne na tym urzędzie potwierdzony. Proces aresztowanych policyantów jeszcze nie rozstrzygnięty.

Berlin i Wrocław gotują się do przyjęcia N. Państwa, tamten, aby powitać wjeżdżającego do stolicy po odbytej koronacyi, ten przyjeżdżającego na uroczystość odsłonięcia pomnika Fryderyka Wilhelma III. Pomnik ten stoi na podstawie granitowej, na głównym rynku, niedaleko pomnika Fryderyka II. Przy tej dopiero sposobności miasto ma królowi ofiarować zebrany fundusz na flotę. Składki trwają ciągle, bo agitacya nie ustaje. Nie wpływają jednak fundusze tak wielkie, jakby się po tylu reklamach spodziewać należało. Miasto się na wielką skalę buduje. Część około centralnego dworca staje się coraz okazalszą. Nowo wytknięte ulice prędko się nowemi domami wypełniają. Roboty dotychczas nie ustały.

Wiedeń 25 września. Nie możemy twierdzić, aby uwagę publiczną zajmowały wyłącznie ustawodawcze prace Rady państwa. Pochodzi to ztąd głównie, że przedmiot, który obecnie jest w tem zgromadzeniu traktowany, leży w sferze wyższej organizacyi, w sferze socyalnej, żaś praktyczne i bezpośredni skutek wywierające ustawy, zostawione są na później, albo też nie są jeszcze projekta do nich wygotowane. Nie wszyscy pojmują potrzebę urządzenia życia gminnego jako autonomii i samorządu, skoro kraje całe nie posiadają autonomii i samorządu, a w administracyi ich nic się nie zmieniło ani co do zasad, ani co do formy, ani co do osób. Dla wielu mniejszej wagi jest rzeczą, czy dozór będzie do gminy należał lub nie, jako raczej, czy każdemu krajowi koronnemu służyć będą prawa zabezpieczające jego narodowość i czy mu będą przyznane instytucye takie, coby go nie czyniły zawisłym w jego wewnętrznem urządzeniu od pierwszego lepszego reskryptu ministeryalnego wydanego nie drogą ustawodawczą. Z niecierpliwością też wyglądają przedłożenia projektów do prac o rozdziale sądownictwa i administracyi, o wolności osobistej, o wolności druku i stowarzyszeń i wielu innych, zapowiedzianych od dawna. One to będą dopiero kamieniem próbierczym konstytucyonalizmu w Austryi, a nawet one stanowić mogą i o losie ministerstwa obecnego i o parlamentarnej wartości dzisiejszej reprezentacyi Rady szczuplejszej.

— Bukowina dostanie osobny herb, o co się p. Bendella upominał w interpelacyi na Radzie państwa. N. Pan nadał jej herb osobny, jak zapewnił Minister Stanu; organizacya jej jako oddzielnego kraju koronnego będzie również wkrótce uskutecznioną i znikną wszystkie ślady jakie ją czyniły częścią Galicyi, skoro uznaną została za odrębne księstwo.

— *Wanderer* wieczorny pisze dziś: Możemy z niewątpliwego źródła zapewnić, że reskrypt królewski zwołujący sejm siedmiogrodzki nie został jeszcze przez N. Pana podpisany. Rezygnacya kanclerza nadwornego węgierskiego i przyjęcie takowéj nazbyt jak się zdaje wcześnie obudziły w pewnych sferach ministeryalnych pewność zwycięstwa, gdyż reskrypt o którym mowa, zapewne przed ukazaniem się swojem znacznym jeszcze ulegnie zmianom. Jeżeliby w dzisiejszéj swéj formie został publikowany, to wykonanie przepisów w nim zawartych byłoby więcéj niż wątpliwem.

Osoby przybywające z Węgier smutny przedstawiają obraz tamecznych stosunków, a nie wszędzie doniesienia ich poczytywane bywają za przesadne. *Wanderer* mówi, że pod względem przymusowego ściągania podatków panuje nieregularność, zdarza się bowiem, że egzekwują tych co już uiścili należytość. W podgórskich komitatach Gomorskim, Ziemińskim i Spiskim przymusowe ściąganie podatku domestykalnego pociągnęło za sobą zbiegowiska, a jak urzędowe raporta mówią, musiano nawet użyć pomocy wojskowéj, aby bronić naczelników gmin przed groźbami urzędników powiatowych. Wprawdzie są to wypadki pojedyncze i żupani im zapobiegają, ale któż wynagrodzi kontrybuentów za omyłki, które ich niekiedy więcéj kosztują niż cała kwota podatkowa?

— Miasto Szegedyn uchwaliło przyjąć i za swoje uznać wszystkie uchwały sejmu rozwiązanego, tudzież zamianować członkiem zgromadzenia reprezentacyi miejskiéj deputowanego Smolkę. Wielka liczba komitatów i miast w Węgrzech albo zamianowała Smolkę członkiem zgromadzeń swych, albo mu nadała obywatelstwo.

— *Wanderer* zaprzecza podaniu telegraficznemu *Pressy*, jakoby komitat Debreczyński poczytał za zdrajców kraju tych, którzyby urzędy przyjmowali. Tymczasem niemasz właściwie komitatu Debreczyńskiego, gdyż miasto Debreczyn leży w komitacie Biharskim a uchwała tego ostatniego komitatu nic podobnego w sobie niemieści. Brzmi ona co do tego punktu: „Komitat oświadcza uroczyście, że ci, którzyby w przypadku rozwiązania wydziału komitatowego i korporacyi urzędniczéj, przyjęli jakikolwiek urząd, jakie polecenie lub jaką posadę, odpowiedzialnymi będą za swoje czyny przed prawem i narodem."

— Posiedzenie Izby niższéj w d. 25 b. m. zajęte było dalszemi obradami nad ustawą gminną, a mianowicie nad artykułami 4, 5 i 6 projektu, jako będącemi z sobą w związku. Poprzednio p. Minister policyi przyrzekł dać odpowiedź na interpelacyę Prażaka, skoro mu nadesłane będą wyjaśnienia. Interpelacya ta tyczy się jak pisaliśmy, okólnika namiestnicwa Morawskiego do urzędów powiatowych, aby miano czujne oko na emisaryuszów czeskich po Morawie się snujących. Nie będziemy zdawać sprawy z tego posiedzenia, bo go nieznajdujemy jeszcze całkowicie w dziennikach, a powtóre, że oczekujemy nadesłania nam takowego przez jednego z naszych korespondentów, który głównie zajmuje się obradami Izb. Z deputowanych polskich zabierał dziś głos p. Helcel w długiéj mowie, o któréj tylko wzmiankują dzienniki. Przechodził on historycznie stosunki i cechy gmin słowiańskich w porównaniu z germańskiemi i wykazywał ich podobieństwa i różnice. Odnośnie do ustawy, był on za projektem.

— O stosunku między Ministrem Stanu a Kanclerzem węgierskim piszą z Wiednia do *Lloyda peszteńskiego* między innemi co następuje:

„Jakkolwiek p. Kanclerz początkowo z p. Mini-

śmie podanem „Gutbedunken" wprost jej niemożliwość przy ubóstwie skarbu i uposażenia armii, a Cesarz Rudolf ujrzał się w smutnej konieczności przyjęcia podanego przez kanclerza zawieszenia broni i wysłania komisarzy pokojowych. Na czele komisyi stanął znowu biskup Pawłowski, w nagrodę zasług świeżo księciem Imperii mianowany.

Maksymilian niechciał nic wiedzieć o warunkach zawieszenia broni. Jak przódy wydał rozkaz wydania Lublawy, który Cesarz cofnął, tak teraz on sam sprzeciwiał się takiemuż rozkazowi cesarskiemu, zalecając Choińskiemu, aby zamek utrzymał. 100,000 dukatów, które kanclerzowi za puszczenie na wolność znaczniejszych z świty obiecał, niebyły wypłacone jeszcze i niemyślano o wypłaceniu. Niechęć Polaków do Zygmunta obudzała w ambitnej duszy Arcyksięcia nowe nadzieje, nadzieje, że niezadługo może więzienie zamieni na zamek królewski.... Te nadzieje skłoniły samego Cesarza do zwlekania w wysłaniu komisyi pokojowej, podczas którego intrygowano na dworze szwedzkim i probowano interwencyi Aldobrandiniego. Ta zwłoka spowodowała Kanclerza do listu, w którym legata stanowczo o przyczynę nicsumiennego postępowania Austryi zapytuje i między innemi mówi: „unum tantum dicam, cum viris, non cum rumusculis rem illis fore!" Niebyło sposobu jak ustąpić przed groźbą i wysłać komisyę. Austryacka stanęła w Bytomiu, polska w Będzinie, legat jako pośrednik zamieszkał w Olkuszu.

Instrukcya austryacka była bardzo obszerna. Posłowie austryaccy mieli najprzód żądać wynagrodzenia za napaść Szląska i bezwarunkowego wydania Arcyksięcia. Gdyby się to nieudało, miał zajść kompromis między stronami. Gdyby i to odrzucono, miano oddać Lublawę, zachowując w całości pretensye księcia do Polski. Następnie pozwalała instrukcya ustąpić pod warunkiem zapewnienia księciu następstwa (!) i Prus natychmiast oddać się mających — a gdyby i to odrzucono, pod warunkiem płacenia księciu rocznego procentu i zachowania mu tytułu królewskiego. Gdyby i tego niedozwolono, miano wypowiedzieć wojnę.

Kanclerza warunki były jasne i energiczne: 1) zrzeczenie się tytułu króla, 2) wynagrodzenie szkód, 3) rewizya traktatów, 4) oznaczenie granic, 5) oddanie Lublawy, 6) wydanie stronników Maksymiliana ukrywających się w Niemczech, 7) wypuszczenie z tytułów księcia tytułu: Magister Teutonicus Ordinis Prussiae, 8) danie zakładników.

Negocyacyami kierował Kanclerz osobiście, prawdziwy bicz boży austryackiego domu. Tajemna instrukcya poselstwa ofiarowała mu tytuł książęcy, jeżliby Maksymilian został królem, prócz tego złote runo od króla Hiszpańskiego i 200,000 dukatów. Ale Kanclerz niebył do przekupienia! Odpierał on z stałością wszelkie pretensye Austryi, między innemi o udział więzionego Arcyksięcia w negocyacyach. Posłowie, przez Aldobrandiniego tylko słabo popierani, wyczerpali wnet całą instrukcyę, a udając się po nową, otrzymali od Cesarza zupełną wolność ułożenia się jak mogą, z zachowaniem jedynie ratyfikacyi układu. Kanclerz na osobistej negocyacyi z Rosenbergiem, jednym z posłów, nieustąpił na włos, a projekt następstwa po Zygmuncie odepchnął z dumą napojonego ideami wolności polskiej republikanina. Układ ostateczny zapewnił Polsce wszelkie korzyści żądane, z wyjątkiem kosztów wojennych, które wzajemnie kompensowano.

Chodziło o ratyfikacyę. Wiedział Zamoyski, że posłowie ulegają konieczności; aby czas zyskać, żądał więc uroczystej ceremonii przysięgi ze strony Cesarza. To zdawało się ubliżeniem dla cesarskiego majestatu, a raczej podawało sposobność upragnionej zwłoki. Aldobrandini oświadczył się przeciw temu dyplomatycznemu obejściu rzeczy, i bardzo słusznie, bo czyniło jego i Stolicę Apostolską przedmiotem śmieszności. Arcyksiąże Ernest skłonił nareszcie Cesarza do ceremonii przysięgi, która się odbyła w Pradze dnia 24 czerwca, w obecności kardynała Radziwiłła.

Ale zawarcie pokoju nieobowiązywało Maksymiliana. Przeniesiony do Horodła posłyszał on o zawarciu jego i myślał o tem, jakby odzyskać wolność a niedopełnić warunków, tj. niezrzec się pretensyi. Myśl na którą wpadł, niepięknie świadczy o jego charakterze, chociaż ją p. Mayer wyniosłemi usprawiedliwia motywami. Gdy biskup Kamieniecki Wawrzyniec Goślicki i Mikołaj Zebrzydowski starosta krakowski stanęli w Horodle, aby wysłuchać jego przysięgi i odprowadzić go z honorami do granicy, Maksymilian obiecał przysiądz, ale na granicy królestwa. Na granicy czekał liczny poczt austryacki, do którego dostawszy się Maksymilian—odmówił stanowczo przysięgi. Zgniewany do żywego Zebrzydowski zawołał: Łatwo piwa nawarzyć, ale niewiadomo jeszcze kto go wypije! Chciał on nawet wyzwać Arcyksięcia na pojedynek.

Ten postępek przypłacił zaraz Maksymilian utratą kredytu w Polsce i wzrostem nienawiści ku Austryi, którą Kanclerz doskonale wyzyskiwać umiał. Już na przeszłym sejmie starał on się o wykluczenie wieczyste domu austryackiego od elekcyi na tron polski, teraz popierał ten projekt na nowo wraz z ultimatum wojny, jeśliby po 20 miesiącach Arcyksiąże niedopełnił warunków. Gdy senat i większość posłów projekta odrzuciła, rzucił je Zamoyski między sejmiki, gdzie ogromną miał popularność, gdy nowe niespodziewane wypadki i knowania uwagę jego na siebie zwróciły.

Zygmunt III ograniczeniem swéj władzy zniechęcony, od absolutnego ojca buntowany, ostatniemi zajściami w Rewalu, gdzie Jan szwedzki do jawnej z Senatorami polskimi przyszedł burdy, rozjątrzony, apatyczny z natury, postanowił Arcyksięciu Ernestowi przefrymarczyć koronę polską. P. Mayer przywodzi z ces. Archiwu dokument mieszczący kondycye abdykacyi, następujące:

1. Gdyby Ernest został królem, ma być w sojuszu z Szwecyą.

2. Inflanty posiadane przez Szwecyę, zostaną przy niej.

3. 400,000 florenów zapłaci za spuściznę Bony i Katarzyny Jagiellonki w Polsce.

4. Wyjedna Ernest sumy Neapolitańskie dla Zygmunta.

5. Posag Anny królowej po jej najdłuższem życiu ma przypaść Annie szwedzkiej.— i t. p.

Ernest był tyle szlachetnym, że się starał o przeniesienie tych praw na Maksymiliana. W ostatnim tylko razie chciał je użyć dla siebie.

Tymczasem poruszona na sejmikach kwestya exkluzyi wymagała na sejmie dyplomatycznego oporu ze strony Austryi. Wysłany biskup Pawłowski potrafił jej przeszkodzić. Równocześnie zawiązano stosunki z Zygmuntem III, który bez pozwolenia Stanów począł się starać o rękę Anny, córki Arcyksięcia Karola styryjskiego.

To wszystko musiało zgromadzić nowe chmury nad głową Zygmunta. Na zjazdach trybunalskich i sejmikach rozeszła się wieść o jego rokowaniach z Austryą, o stosunkach z Arcyksięciem Ernestem, a chociaż nieprzeszkodziła małżeństwu, to przecież podkopała do reszty jego popularność. Równocześnie Arcyksiąże Maksymilian zadał cios śmiertelny swoim nadziejom.

Korzystając z niechęci przeciw Zygmuntowi, zaniedbany od Cesarza Rudolfa, któremu jego postępowanie tyle narobiło kłopotu, zazdroszcząc Ernestowi, któremu Zygmunt dobrowolnie korony ustępywał, Maksymilian chciał zdobyć sympatyę Polaków publiczną denuncyacyą rokowań Zygmunta z Ernestem, które „najszlachetniejszemu narodowi" chcą odebrać kardynalne jego prawo, prawo wolnej elekcyi!

Ten dokument, zamiast pomódz Maksymilianowi zaszkodził mu stanowczo. Kanclerz użył go tylko do zabicia wszelkiej dla Maksymiliana sympatyi. Zygmunt, odsloniony zupełnie, musiał się oddać w moc Zamoyskiego, a ten mógł wykrzyknąć: Ernestus apud nos jam sepultus, rex agit animam!

Sam Cesarz, postępowaniem Arcyksięcia słusznie oburzony, zakazał jego posłowi na sejm polski, Operstorfowi, występywać w jego imieniu. Wysłał zarazem Stanisława Pawłowskiego aby raz rzecz zakończyć. Zamoyski wyjednał na sejmie, że król niepierwej do Szwecyi, gdzie go interesa powoływały, pojedzie, póki wyłączenie Austryi zadekretowaném niebędzie. Pawłowskiemu udało się załagodzić sprawę oświadczeniem ze strony Cesarza, że podczas podróży króla do Szwecyi żaden krok nieprzyjacielski przeciw Polsce przedsięwzięty niezostanie. Takim sposobem sprawa przysięgi Maksymiliana odwlokła się jeszcze czas niejaki.

Niebezpieczeństwo ze strony Turcyi skłoniło Rudolfa do szukania sojuszu z Polską. Wysłano znowu Pawłowskiego, aby ten sojusz wyjednać. W obec niedotrzymania warunków będzińskich niemogło być o tém mowy. Nuncyusz Malaspina sam skłonił posłów do obietnicy, że w miesiącu warunki dopełnionemi zostaną. Ustąpił wreszcie uparty Arcyksiąże i wykonał przysięgę na dniu 8 Maja 1598 r. Tak się skończyła długa sprawa, której pamięć stanowczo działała na całą przyszłość obu państw, rozdzielając je mimo podobieństwa sytuacyi zewnętrznej przeciw Turcyi, ustawną niechęcią i podejrzliwością.

P. Mayer pyta się kilkakroć, co mogło skłonić Kanclerza do tak zajadłej ku Austryi nienawiści. Niemogąc znaleść innych motywów szuka ich w ambicyi kanclerza, goniącego za koroną. Prócz stronniczych plotek niema na to innego dowodu, trudno więc w ten motyw z powietrza chwycony uwierzyć. Gdyby p. Mayer samemu przebiegowi sprawy się przypatrzył, byłby może w samém postępowaniu habsburskiego dworu dostateczne znalazł wytłumaczenie. Polityka Austryi wewnętrzna i zewnętrzna musiała być z gruntu przeciwną duchowi, który Zamoyskiego ożywiał. Człowiek ten znakomity, w utopii rzymskiej republiki zakochany, a przytem na wskroś przekonaniem o sile narodowej, samodzielnej przejęty, poświęciwszy się zbudowaniu powagi królewskiej na popularności u szlachty, a usunięciu zobczałego możnowładztwa opartej, ujrzał się podczas bezkrólewia prawdziwym między-królem, działającym w duchu nieboszczyka Stefana. Partya, która za panowania tego króla wichrzyła, stanęła po stronie austryackiej, po której zawsze stawała: Austrya więc stała się obroną tego wszystkiego, co Polskę Stefanową burzyło i zakłócało. Konsekwentny w działaniu, musiał Zamoyski wystąpić przeciw Austryi. Osobistość Zygmunta ograniczonego i bałamuconego przez ojca i doradzców, niepojęła Zamoyskiego myśli: co więcej przerzuciła się na stronę nieprzyjaciela, rozpoczynając z nim tajemne układy. To sprzeniewierzenie się Zygmunta narodowi, który go obrał, stawiało Zamoyskiego w zgubnej opozycyi z tronem; która tyle smutnych miała skutków. Ze Austrya nierozumiała Polski i miała widoczną chęć przygarnienia jej na kształt Węgier lub Czech, świadczą same warunki poselstw, jak n. p.: owo zapewnienie następstwa po śmierci Zygmunta. Trudno było dyplomacyą połączyć to, co cała przeszłość obu państw rozłączała na zawsze.—

* *

strem Stanu zgadzał się, to przecież niebawem znalazł się w położeniu takiem, iż musiał wystąpić przeciw wymaganiom, jakie mu stawiano, i któreby godności kanclerskiéj ubliżyć musiały. Nie było bowiem prawie żadnego przedmiotu, żeby go wbrew dyplomowi paździeruikowemu nie wprowadzono na radę ministrów, gdzie Schmerling zawsze był pewnym większości. Nadworna kancelarya węgierska musi teraz dozwalać na pozbawienie się niemal wszelkiego własnego niezawisłego sądu i orzeczenia; gdyż jakkolwiek w ministeryum państwa nie wiele znają stosunki wegierskie, wszelako rozciągają wpływ swój na wszystko; rzeczywiście zakres działania teraźniejszego kanclerza nadwornego zaledwie mało co przewyższa władzę gubernatora kraju za ministerstwa Bacha. Jeżeli od dawna czul to hr. Forgach, to ustąpienie kanclerza siedmiogrodzkiego przekonało go spełna, że Minister Stanu nie poprzestaje na wielkiéj uległości, lecz wymaga zrzeczenia się całkowicie własnéj woli, a kto się do tego nie zniży, tego przegłosuje z pomocą wiernych sobie towarzyszy i zmusi go do wystąpienia. Hr. Forgach wie to dobrze, i dla tego mniemam, że sam czuje, iż dni jego są policzone jako kanclerza nadwornego. Z każdym dniem szerza dzieli ich przepaść; kiedy bowiem hr. Forgach nauczony doświadczeniem ostatnich tygodni i miesięcy, przekonał się o niewykonalności patentów z lutego, p. Schmerling upiera się przy swojéj centralistycznéj teoryi i drwi z każdego przeciwnego doświadczenia. W takich dysharmonijnych stosunkach nie może nikogo zadziwić, jeśli powiem, że hr. Forgach w zupełności ma przekonanie, iż działanie jego jest tymczasowe, i nic więcéj nie pragnie, jak uporządkować nieco machinę administracyjną, a zarazem przestrzegać honoru kancelaryi nadwornéj."

Królestwo Polskie.

O pierwszym dniu wyborów do Rady miejskiéj warszawskiéj 23 t. m. czytamy w dziennikach warszawskich następujące doniesienie urzędowe:

„W dniu wczorajszym rozpoczęły się wybory do Rady Miejskiéj Warszawskiéj, w cyrkułach 2gim i w dwóch oddziałach cyrkułu 10go; wybory w cyrkule 2gim już ukończone zostały.

„Podług doniesienia złożonego władzy przez komisarza rządowego, członka senatu, rzeczywistego radcę stanu Łąckiego, wybory odbyły się w cyrkule tym w wzorowym i godnym naśladowania porządku, przy zachowaniu przepisów prawa.

„Na członków Rady Miejskiéj wybranymi zostali: ks. kanonik Józef Wyszyński i obywatel miasta Stanisław Hiszpański; na zastępców zaś: Adam Helbich doktor medycyny i obywatel Jan Grabowski.

„Wybory w dwóch oddziałach cyrkułu 10go, z powodu nieukończenia onych dnia wczorajszego, odbywają w dalszym ciągu w dniu dzisiejszym."

— W Warszawie i w Królestwie krąży teraz kilka odezw, między innemi odezwa zachęcająca do pracy wytrwłej i szczerej, do rozwijania sił narodu moralnych i materyalnych, do manifestowania na tej drodze żywotności narodu, a wstrzymania się od drobnych, częstych a niepokojących demonstracyj. Podajemy tu główne ustępy tej odezwy:

„Bracia! kilkakrotnie już zabieraliśmy głos zwracając uwagę waszą na najważniejsze dla kraju zadania. Dziś widząc grożące niebezpieczeństwo, czujemy znów gwałtowną potrzebę przemówienia do Was. Gorąco pragnąc jak najprędszego odrodzenia się kraju, dajemy się powodować ludziom, którzy choć pełni młodzieńczego ognia i zapału, niezdają sobie sprawy z położenia kraju, i kierując się tylko uczuciem, grzeszą brakiem rozwagi. Wyczerpujemy za często siły nasze, na zewnętrzne oznaki mające służyć za dowód wzbudzenia naszego ducha narodowego. Objawy uczuć naszych, tak były liczne, tak są powszechne, tak w oczy bijące, że zaprawdę nie potrzeba dalszych świadectw, ani dla nieprzyjaciół naszych, ani dla Europy. Widzą wszyscy do czego dążymy, wie świat cały, że gotowi jesteśmy na wszelkie poświęcenia dla osiągnięcia naszego celu. Manifestacye też, które dziś często przestają być **środkiem**, stają się **celem**, nie posuwają ani na krok naprzód sprawy naszej.

Były już wielkie powszechne manifestacye: 29ty listopada był próbą pulsu narodowego.

25, 27, lutego, 2 marca, aktem zjednoczenia wyznań i stanów wszystkich.

12 sierpnia godłem ściśnienia węzłów braterskich łączących nas z Litwą. Cząstkowe drobne demostracye nieprzynoszą żadnej narodowi korzyści, a nieraz nawet ubliżają powadze i godności ruchu narodowego.

Gdybyśmy jutro przejść mieli do czynu, postępowania takie byłoby logiczne. Ale kraj nie jest przygotowany do tego...... Pocznijmy pracować nad zwiększeniem sił narodu moralnych i materyalnych. Niech praca nasza będzie tak poważna i wytrwała, jak poważną i wytrwałą jest i być winna żałoba, którą się okrył naród cały. Spożytkujmy dla przyszłości naszej tę siłę ducha, przed którą się cofnęły bagnety rosyjskie. Pracujmy nad doprowadzeniem wszystkich klas narodu do jedności w uczuniach, do jedności w działaniu. Przeprowadźmy uwłaszczenie włościan i znośmy wszelkie przyczyny niezgody między właścicielem większym a małym. Starajmy się zlać ludność żydowską w jedną narodową całość z resztą ludności krajowej. Pracujmy nad podniesieniem naszej potęgi moralnej. Szerzmy oświatę między ludem, budźmy w nim tradycyę polską, wpajajmy weń zamiłowanie do historyi naszej i do pamiątek narodowych. Mnóżmy inteligencyę krajową, kształcąc młodzież na ludzi znakomitych we wszystkich zawodach. Ogarnijmy administracyę kraju i spożytkujmy ją w calach krajowych, Królestwo kongresowe niech się stanie ogniskiem, z którego życie rozchodzić się będzie na wszystkie części Polski, w którem znajdą one pomoc i poparcie na drodze narodowego rozwoju.

„Nietrwońmy, ukochani Bracia, nasi najsilniejszego ognia miłości ojczyzny na częściowe drobne demonstrancye; zwiększenie sił naszych w każdym kroku, w każdem położeniu. Odwagą cywilną, pracą ciągłą, indywidualną i zbiorową, stworzmy potęgę nie do pokonania. Takim idąc szlakiem, co dzień będziemy silniejsi, co dzień bliżsi celu gorących życzeń naszych."

— Podaliśmy już w dwóch numerach dziennika naszego wiadomości statystyczne urzędowe o ludności Królestwa, stanie miast, rolnictwie, czynszowaniu i stanie przemysłu, wiadomości wyjęte z raportu złożonego przez Namiestnika Cesarzowi, dodając do nich kilka naszych uwag. Dzisiaj zamieściliśmy tu z tego samego źródła pochodzące wiadomości statystyczne tyczące się handlu zewnętrznego i wewnętrznego. Poprzedzimy je tylko uwagą, iż handel ten produktów i fabrykatów przez kraj nasz dostarczanych a będącemi przedmiotami pierwszej potrzeby, pożądanemi przez wszystkie narody, — byłby na nieukończenie większy rozmiar rozwinięty, gdyby rząd nie ścieśniał go tysiącznemi uciążliwemi przepisami, gdyby starał się więcej o polepszenie dróg i komunikacyj, a szczególniej zupełnie zaniedbanych dróg wodnych, tych najtańszych środków komunikacyjnych.

„*Handel.* a) *Zewnętrzny.* Obrót handlu zewnętrznego, tak przywozowego jak i wywozowego, wynosił w 1859 roku 31,473,812 rs., czyli, w porównaniu z 1858 rokiem, więcej o 7,204,996 rs. W szczególności zaś handel ten wynosił: z Prusami: co do przywozu w 1858 r.—9,938,713 rs., w 1859 r.—13.567,265 rs., — więcej o 3,578,552 rs.; co do wywozu, w 1858 roku 10,442.585 rs. w 1859 roku 11,125,652 rs. więcej o 683,067 rs.; z Austryą; co do przywozu: 1858 r. 2,926,423 rs., w 1859 roku 3, 564, 916 rs., więcej o 638,493 rs.; co do wywozu; 1858 r. 941,095 rs; w 1859 roku 3,215,979 rs., więcej o 2,274,884 rs. W 1858 przywóz był od wywozu: co do Pruss mniejszy o 452,872 rs., co do Austryi mniejszy o 1,985,328 rs.; w 1859 r. przywóz był większy od wywozu: co do Pruss: o 2,441,613 rs., co do Austryi o 348,937 rs. Główne artykuly zewnętrznego handlu były co do przywozu z Prus,—bawełna surowa, przędza bawełniana, wyroby bawełniane, wyroby chemiczne, farby, jedwab surowy i przędzony, wyroby jedwabne i pół-jedwabne, towary kolonialne, maszyny, metale nie w wyrobach, wyroby metalowa, lniane i konopne wyroby, trunki i wełniane wyroby; z Austryi drzewo, towary kolonialne, wyroby lniane i konopne, warzywa, sól kuchenna, trunki. Co do wywozu: do Prus: bydło, drzewo, cynk, ziarna olejne, szczecina, wełna i zboże. Kupców gildyjnych było w Królestwie Polskiem w 1859 r. 265, a niech właściwie w mieście Warszawie 185.

b) *Handel wewnętrzny.* Obrót tego handlu na jarmarkach i targach w Królestwie był następujący: przywieziono rozmaitych przedmiotów: w 1858 r. za sumę 6,268.321 rs.; w 1859 r.—6,083.182 rs., mniej o 185.139 rs.; sprzedano: w 1858 r.—za 3,719,008 rs., w 1859 r.—za 3,880 804 rs., więcej o 151,796 rs. Na jarmarki w Warszawie i Kaliszu przywieziono w 1859 r. wełny pudów 30,914, w porównaniu z 1858 rokiem więcej o 11,695 pudów."

Włochy.

Wspomnieliśmy już przed kilku dniami o otwarciu we Florencyi wystawy przemysłowéj włoskiéj, na którą ze wszystkich prowincyj włoskich wysłano przedmioty. Wystawa ta ma polityczne znaczenie, gdyż jest jednym ze środków jednoczenia Włoch; ma ona także znaczenie polityczne przez mowy jakie przy jéj otwarciu powiedziane zostały do króla i przez króla. Margrabia Ridolfi powitał króla otwierającego wystawę, następującą przemową.

„Najjaśniejszy Panie! Jak całe Włochy wyswobodzone przez ciebie z odwiecznéj niewoli i powołane do zajęcia należnego im miejsca między najucywilizowańszemi narodami, odpowiedziały dawniéj na twój głos i zgromadziły się pod twoją pełną chwały chorągwią na polu sławy; tak dzisiaj zbierają się na twoje wezwanie i gromadzą przed twoim okiem płody rolnictwa, przemysłu, sztuk, łącząc z darami natury utwory talentu, ręczną pracę geniuszem kierowaną a wyrażającą na marmurze, płótnie lub bronzie ideały piękna.

„Wystawy takie są bardzo starożytną instytucyą we Florencyi; lecz dawniéj, mimo swej świetności, były tylko uroczystościami miejskiemi. Zupełnie inny obraz przedstawia dzisiaj miasto nasze pełne zapału, które ma szczęście gromadzić w swych murach wszystko co przemysł, rolnictwo i sztuka przysłały ze wszystkich części Półwyspu na wybrzeże Arnu. Obraz ten jest świetnym dowodem, że od Alp aż do kończyn Sycylii jest tylko jeden naród, łączący się w jednę rodzinę, skupiający razem wszystkie swe siły, wszystkie swe bogactwa i uczucia.

„Jeżeli wielkie dzieło narodowe nie zostało jeszcze spełnione, dzisiaj widzisz Najjaśniejszy Panie, powtórzenie uroczystego ślubu, iż spełnionem zostanie; gdyż całe Włochy pragnęły być tu reprezentowane przez dzieła swoich rąk i umysłu, ażeby zaświadczyć, że chcą być i są jednym tylko narodem. Tak jest — jednym narodem! który kierowany mądrością, silny cnotą i odwagą, podniesie się do tej wielkości, która mu zjedna podziw i miłość świata.

„Spojrzyj w około siebie, najjaśniejszy Panie, i niech ci ta myśl radosna zabłyśnie: gdy Włochy zaledwie wskrzeszone, mogły takich rzeczy dokonać, potrafią jeszcze daleko większe spełnić pod względem handlu i przemysłu, gdy handel rozwinie się pod wpływem wolności handlowéj, a swoboda rozwinie pracę ludu.

„Racz pozwolić najjaśniejszy Panie, ażebym w imieniu artystów, przemysłowców i rolników włoskich, którzy cię otaczają, podziękował za zaszczyt jaki im wyświadczyłeś, otwierając osobiście tę uroczystość narodową, i przyjmij łaskawie życzliwy okrzyk którym cię witamy: Niech żyje król włoski!"

Na przemowę tę król odpowiedział: „Dziękuje prezesowi i członkom komisyi za uczucia przez nich wyrażone. Przekonywam się z radością, że wielkie wojny narodowe i rozprawy polityczne które odrodziły naszą ojczyznę, nie stłumiły w duszy Włochów miłości do sztuk, nauk i przemysłu, których arcydzieła w tej chwili oglądam. Miłość ta była od wieków pięknym przymiotem ojczyzny naszéj i będzie nią na przyszłość. Potężne środki zwiększania chwały i pomyślności narodu, nauki i sztuki wzrosną z rozwojem Włoch; są one godne wielkiej opieki i troskliwości ze strony rządu, której tenże nie zaprzestanie im udzielać. Winszuję sobie wraz z tobą panie prezesie i z twoimi kolegami, pomyślnego rezultatu jaki wyda wystawa włoska; poczytuję się zaś za szczęśliwego, że Florencya świetniejąca tylu czynami patryotyzmu, którymi popierała sprawę narodową, tylu dziełami talentu, wybraną została na to siedlisko wystawy, która przyczyni się do wielkości i zjednoczenia kraju."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września. Wymieniony wczoraj przez nas między innemi domami przenaczonemi na rozebranie dom pod L. 502 przy ulicy Polnéj, jest własnością p. Jana Słomczyńskiego, a nie p. Kasprzyckiego, którego własnością był dawniéj. Sprostowanie to czynimy na żądanie osób interesowanych. Nie szło tam wszelako o nazwisko właściciela, lecz o tożsamość domu, a tę oznacza jego liczba.

— Wczoraj przy dworcu kolei żelaznéj nie przez zasypanie się studni zagrożonem było życie trzech ludzi, lecz skutkiem wyziewów. Chłopiec murarski spuścił się do studni 13 sążni głębokiéj i odurzony spadł na dno. Studniarz, który za nim się spuścił na ratunek tegoż samego doznał losu. Budowniczy niezważając na niebezpieczeństwo spuścił się za nimi do studni i również odurzony omdlał. Wszystkich trzech wydobyto jednak i ocucono przez śpieszny i umiejętny ratunek.

— W Cieszynie wyszło drukowane wezwanie do przystępywania do czytelni tam założonéj. Wezwanie to mówi: „Ażeby duchowym potrzebom ludności naszéj przeważnie polskiéj zadosyć uczynić i według możności podać środki do towarzyskiego pożycia i kształcenia się w języku narodowym, uzyskano pozwolenie od wys. c. k. władzy do założenia słowiańskiéj czytelni ludowéj w Cieszynie." Ponieważ szło tu o duchowe potrzeby ludności przedewszystkiem polskiéj, zdawałoby się przeto, że i nazwa czytelni „polskiéj" byłaby właściwą, coby wcale niewykluczało trzymania pism innego języka słowiańskiego. Niepojmujemy wszakże téj ryczałtowéj nazwy plemiennéj, która narody rzeczywiście żyjące chce podciągnąć pod nazwę przedhistoryczną, bajeczną. Nie obwiniamy tu o to niniejszego zakładu, który może z potrzeby użył téj nazwy, lecz nam tylko czytelnia ta nastręcza sposobność do tych słów. Owóż Czytelnia cieszyńska istnieć będzie w domu „pod Złotym Lwem" i otwartą zaraz zostaje. Posiada ona już teraz 15 pism polskich, 12 czeskich, 12 różnych innych pism pobratymczych języków, 2 niemieckie, oraz szczupłą biblioteczkę, którą wspierać i zbogacać obowiązkiem jest tych wszystkich którym idzie o utrzymanie tego zakładu przeznaczonego stać na straży języka i narodowości naszéj. Składki na tę czytelnię ustanowione są: dla założycieli na 10 złr. rocznie, dla członków miejscowych 4 złr., zamiejscowych 2 złr. nie wykluczając wszelkich datków.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* z 23 t. m.: „W zeszły piątek przy niwelowaniu pod koléj żelazną jednéj z tak zwanych gór Szwedzkich na Pradze, znaleziono garnek pieniędzy srebrnych z roku 1600, dobrze bardzo zachowanych. W górach tych już nieraz wydobywano zakopane pieniądze.

— Znany historyk niemiecki Schlosser umarł 24 b. m. w Heidelbergu, gdzie był nauczycielem akademicznym od r. 1817. Urodził on się 1776 r.

— W d. 23 b. m. odbył się w Berlinie proces przeciw sędziemu sądu miejskiego p. Twesten, który w maju miał pojedynek z jenerałem Manteufflem, będąc przez niego wyzwanym jeśli nieodwoła uczynionych mu zarzutów. P. Twesten odmówił żądaniu jenerała co do odwołania i pojedynek odbył się pod Poczdamem. Manteuffel wyszedł z niego cało, Twesten z zdruzgotaną ręką. Manteuffel skazany do twierdzy, został bezzwłocznie ułaskawiony przez króla, Twesten z powodu kuracyi teraz dopiero stawał przed sądem i skazany został na najniższy stopień kary, trzechmiesięczne więzienie.

— Jutro w piątek dnia 27 września, Przeniesienie Ś. Stanisława.

SPRAWOZDANIE

Z posiedzeń Sądu kryminalnego w Krakowie w dniu 16 września.

Prezes: Dr. Cukrowicz, Podprokurator: Horwàth, Obrońcy: adwokaci Geissler i Schönborn.

Antoni Graf rodem z Gedingu, będąc w roku 1855 przedsiębiorcą częściowéj budowy kolei żelaznéj w dystrykcie chrzanowskim, wydawał zarobkującym u siebie kartki na pieniądze, których kwota była cyframi oznaczoną. Zwykle opiewały te kartki na 18 kr. U jednego z wyrobników, Stanisława Małeckiego, znalazła się kartka, na któréj kwota 18 kr. poprawioną była na 28 kr. To dało powód Grafowi, że Małeckiego przywiązał do słupa i bił, aż mu wyznał, że ową kartkę sfałszowaną dostał od drugiego wyrobnika Napoleona Szubla. Gdy ten się wypierał żeby asygnatę sfałszował (Szubel nie umie pisać), przeto kazał Graf swemu pisarzowi Józefowi Matznerowi przywiązać go do słupa od baraku, co też zaraz w przytomności Grafa i powrozem przéz niego podanym uskutecznionem zostało. Według zeznania Matznera i świadków jako też samego Szubla, miał tenże związane ręce powrozem po pod ramiona w tył i tak przymocowany był do słupa, iż ciągle stać musiał; w téj postawie znajdował się na skwarze czerwcowego słońca i o głodzie przez 12 godzin, bo od 5 zrana do 5 popołudniu. Jeżeli z bólu krzyczał, natenczas przystępywał do niego Matzner i bił go w twarz uspakajając go w ten sposób. O piątéj godzinie popołudniu powrócił Graf i po domaganiu się ojczyma Szubla, uwolnił tegoż. Ojczym Szubla doniósł o tem katostwie komisarzowi dystryktowemu; uwiadomiono o tem Grafa również, że komisarz ma mu za jego barbarzyński czyn zrobić proces kryminalny. Strwożony tem Graf, udał się do komisarza a tłumacząc się z swego czynu wsunął mu nieznacznie do biórka banknot na 10 złr., jak mówił, z tą prośbą ażeby owych pokrzywdzonych wyrobników zaspokoił. Komisarz wziął to za chęć przekupienia go, otworzył drzwi do przybocznego pokoju i zawezwał swych pisarzy wskazując im banknot iżby byli świadkami, że go Graf chciał przekupić.

Pomimo to następca owego komisarza wydał wyrok taki na Grafa, iż go za przekroczenie skarał na karę 5 złr., Szubla zaś dla braku dowodów od oszustwa uwolnił.

Po zaprowadzeniu nowéj organizacyi sądowéj sprawę tę odświeżono a dziś oskarżał Grafa c. k. prokurator o zbrodnię:

1) gwałtu publicznego przez wymuszenie, 2) takiegoż gwałtu przez nieprawne ścieśnienie osobistéj wolności, 3) zbrodni naprowadzenia do nadużycia władzy urzędowéj. Matznera zaś oskarżał o zbrodnię publicznego gwałtu przez ściśnienie wolności osobistéj i żądał kary na Grafa ciężkiego więzienia 6 miesięcznego z obostrzeniem, na Matznera 2 miesięcznego więzienia.

Graf bronił się tem, jakoby Szubla nie kazał wiązać lecz tylko przytrzymać, że niewiedział, żeby go Matzner przywiązał do słupa, gdyż zaraz odjechał a gdy powrócił w południe zaraz kazał go odwiązać. Szubel był więc bez jego wiedzy wiązany i tylko do południa. To tłumaczenie się Grafa w obec zeznań współobwinionego Matznera i świadków nic mu pomódz nie mogło, a sąd pomimo obrony Dr. Geisslera imieniem Grafa i Dr. Schönborna imieniem Matznera wniesionéj, orzekł co do winy według wniosku c. k. prokuratora z tym wyjątkiem, iż uwolnił Grafa od zbrodni naprowadzenia do nadużycia władzy urzędowéj, dla braku dowodów; skazał go zaś na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, Matznera na miesiąc. M. K.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 24 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·57
Żyto	„	3·21
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·20
Tatarka	„	2·50
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·65
Mięso wołowe	(za funt)	0·14½
Okowita	(za masę)	1·25

Lwów 23 września. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (81 funt.) 4 złr. 27 c. żyta (76 funt.) 3 złr. 27 c.; owsa (41 funt.) 1 złr. 26 c.; hreczki 2 złr. 60 c.; grochu 3 złr. 50 c.; ziemniaków 1 złr. 30 c.; — cetnar siana 1 złr. 4 c.; okłotów 76c. — sąg drzewa bukowego 14 złr. 70 c. sosnowego 12 złr. 30 centów. — Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

Donoszą z Ukrainy: „Szarańcza po kilkomiesięcznem rozkoszowaniu na ukraińskim chlebie, nareszcie nas porzuciła; na *ultimum vale*, wybiła tu łan żyta, tam zjadła przestrzeń owsa, jęczmienia — nareszcie zbiła się w jeden tuban, jedną chmurę czarną, ciężką; niezmierzoną, jeszcze raz zaćmiła ukraińskie słońce i pędem wiatru poleciała za Dniepr, na zimowe leże, w rodzinne strony. Bodajby to była jéj ostatnia ku nam wyprawa, bodaj Bóg strzegł na zawsze nasz kraj zniszczony od nieproszonych gości, od żądaéj ręki, która po jego własność sięga, a nam pozwolił po tylu klęskach swobodnie odetchnąć.

„Żniwo nasze postępuje wolno, leniwo, dotąd jeszcze kopy oziminy na polu czernieją, dotąd jeszcze jarzyna na pół wysypana na pniu sterczy, a robotnik coraz trudniejszy a niechęć coraz większa, a środki zaradcze coraz mniéj wystarczają. Z téj biedy tak groźnéj dla gospodarstwa naszego, ma nas oswobodzić robotnik z okolic ludniejszych sprowadzony; szczęśliwa to myśl, mimo ogólnego uznania, w niewielu miejscach dotąd w czyn wprowadzoną została.

„Żniwo tegoroczne w miejscach przez szarańczę oszczędzonych, okazało się średniem, zbiór buraków, w skutek braku robotników i zaniedbania ich, bardzo smutno wypadnie. Ceny zboża zdają się podnosić i ruch handlowy się zwiększa."

Wrocław 23 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	92-96	88	76-82
„ żółta	92-94	89	76-82
Żyto	61-63	60	54-57
Jęczmień	45-47	43	39-41
Owies	24-26	22	19-20
Groch	54-57	50	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	210	200	180
Rzepak zimowy „	198	188	178
„ jary „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 25 września. Na posiedzeniu sejmu w dniu dzisiejszym odczytano i uchwalono przedstawienie do N. Pana z powodu nietolerancyjnego i ubliżającego zwracania podań w języku chorwackim przez niektóre władze w innych prowincyach monarchii. Wniosek Żuzla, (w depeszy która nas wczoraj wieczór była doszła o tem posiedzeniu, słusznie zrobiliśmy znak zapytania przy nazwisku „Iuzel", wiedząc, że takiego deputowanego nie masz w sejmie. *P. R. Cz.*), względem odroczenia sejmu na cztery tygodnie, począwszy od 1go października, odrzucono. Prezydujący Bryglewicz (w zastępstwie Bana Sokcewicza) odpowiada na wczorajszą interpelacyę deputowanego Kwaternika, iż rada namiestnicza koresponduje ze wszystkiemi władzami kraju, a między niemi z dyrekcyą skarbową w języku chorwackim, lecz ta ostatnia przesyła radzie namiestniczej ekspedycye niemieckie. Ban kazał sejmowi oświadczyć, iż deputacya za adresem może jechać do Wiednia nieczekając odpowiedzi na zapytanie telegrafem uczynione względem posluchania, gdyż niemasz wątpliwości, że przyjętą będzie. (Wczoraj już podaliśmy w *Czasie* o tem telegram. *P. R. Cz.*) Rozprawy nad systemem szkół elementarnych zakończono dziś; a na jutro przyjdzie na porządek dzienny projekt względem szkół realnych.

Paryż 25 września. Dzisiejszy *Monitor* donosi, iż wykonanie traktatu handlowego między Francyą a Turcyą, odłożone jest do marca 1862 r.

Turyn 24 września. Dzisiejsza *Opinione* oświadcza, iż ciągle z umysłu szerzone pogłoski o sporach między jenerałem Cialdinim (zarządzającym w Neapolu) a gabinetem, względem programu rządowego, są tylko niedorzecznym wymysłem.

Medyolan 25 września. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomości z Neapolu z 23 t. m. Według nich, banda reakcyonistów niepokoiła miasto Gargano i okolicę. Jenerał Doda przedsięwziął 19 t. m. działanie przeciw rozbójnikom w prowincyi Foggia. — Tenże sam dziennik pisze: demonstracye pospólstwa w kilku miastach Romanii z powodu podniesienia się cen żywności, powtarzają się z taką uporczywością, że to naprowadza na myśl, iż są wywołane przez partyę reakcyjną.

Londyn 24 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego-Jorku z 15go t. m. Według nich, obiegała w Nowym Jorku pogłoska, iż jenerał Fremont (dowodzący wojskami Unii w Missouri, *P. R. Cz.*) zostanie usunięty z tej posady, gdyż w swej odezwie przekroczył swą władzę. Rząd Stanu Kentuky (który od początku wojny ogłosił się neutralnym. *P. R. Cz.*), zawezwał seperatystów, aby opuścili jego terytoryum; lecz wahał się wydać to samo wezwanie do wojsk Unii. Z tego powodu separatyści oświadczyli, że nieustąpią z terytoryum Kentuky. — Książę Napoleon przybył do Kwebeku.

Powolny tok obrad nad ustawą gminną w Radzie państwa w Wiedniu zwrócił na chwilę napowrót uwagę na stosunki zewnętrzne, do czego dała powód przedewszystkiem pewność spotkania się króla Pruskiego z Cesarzem Napoleonem. Długo nie dawano temu w Wiedniu wiary, aby do tego kroku przyszło; teraz zaś gdy jest on już urzędownie zapowiedzianym, jedne organa opinii publicznej chcą wrażenie jego osłabić; inne przeciwnie nadając mu znaczenie zbyt może doniosłe, rozbierają przyczyny, dla których oba główne mocarstwa niemieckie nie mogą czy niechcą trzymać się razem na zewnątrz. Widać że współzawodnictwo ich jest naturalniejszém aniżeli ich wzajemne interesa.

Sejm w Parenzo dziś ma przystąpić do wyboru posłów do Rady państwa. Wypada dwóch tylko na Istryę. Przed rozpoczęciem sejmu kilku deputowanych z stronnictwa „*nessuno*", złożyło mandaty. Stronnictwo rządowe otrzymało w wyborach górę. Sejm siedmiogrodzki jeszcze nie zwołany. *Wanderer* mówi, że N. Pan dotąd nie podpisał aktu zwołującego. *Pester Lloyd* utrzymuje, że lubo w sporze p. Schmerlinga z hr. Forgaczem, pierwszy zwyciężył; wszelako przyrzekł rewizyę konstytucyi z 26go lutego. Uwierzymy — jak zobaczymy.

Nietylko o samym rezultacie wyborów do Rady Miejskiej w dwóch okręgach wyborczych, w 2gim i 10tym, lecz i o całym przebiegu pierwszego dnia wyborów, mamy dokładną wiadomość. Nie było, jak wiadomo, najmniejszej wątpliwości, czy należy wziąść udział w wyborach czy nie, gdyż wszyscy tak w Warszawie jak w całem Królestwie postanowili w zupełnej zgodzie przystąpić do wyborów, wybrać ludzi odznaczających się odwagą cywilną, rozwagą i prawością, a wybrane Rady **uważać za tymczasową reprezentacyę kraju**, która powinna się upomnieć o prawa narodu, o zaspokojenie jego potrzeb i przedstawić jego życzenia dzisiejsze. Chodziło tylko o to pytanie: czy tej wybieranej reprezentacyi dać tylko mandat moralny w powyższym duchu, czy też mandat piśmienny, określony i w chwili wyborów przez każdego wyborcę podpisany, co zarazem wymagało określenia ścisłego tychże potrzeb i życzeń dzisiejszych. Większość podobno poszła za przekonaniem, że mandat moralny dany jest przez sam wybór; zgromadziło się jednak kilka tysięcy ludzi o 11ej godzinie przed południem przed salą 10go okręgu wyborczego, aby przypomnieć wybranym mandat, który streścili: autonomia narodowa zupełna dla Królestwa i prowincyj Zabranych, razem połączonych. Po przemowach uspakajających, jakie mieli księża Wyszyński i Stecki oraz hr. Andrzej Zamoyski, tłum się rozszedł spokojnie i wybory w porządku zakończyły się, jak to wczoraj donieśliśmy, podając zarazem ich rezultat w obu okręgach wyborczych. — Wyżej korespondent z Olkusza podaje rezultat wyborów w okręgu olkuskim do Rady Powiatowej.

Kilku zebranych teraz w Warszawie biskupów i administratorów dyecezyj miało podobno żwawą rozmowę z Namiestnikiem jenerałem Lambertem, a szczególniéj z Dyrektorem Komisyi Wyznań i Oświecenia margr. Wielopolskim. Według dość pewnych wiadomości, gdy ten ostatni, to jest Dyrektor Wyznań, zarzucał biskupom, że popierają w kościołach ruch polityczny z krzywdą religii, odpowiedział mu biskup Baranowski, że jako książęta kościoła lepiéj wiedzą od Dyrektora co jest pożyteczne religii, a jako duchowni nie ubliżają bynajmniéj swemu chrakterowi, lecz owszem go podnoszą, gdy są dobrymi Polakami. — Choroba Arcybiskupa Warszawskiego znów się pogorszyła i bardzo obawiają się o jego życie.

Staats-Anzeiger pruski z 25go zamieszcza proklamacyę Króla zapowiadającą, że dwór przenosi się 14go paźdz. do Królewca; następnie, że w d. 18 odbędzie się koronacya króla i królowéj w kościele zamkowym w obecności członków obu Izb sejmowych tudzież zaproszonych w tym celu świadków; w d. 20 t. m. królestwo wyjadą z Królewca, a w d. 22 odbędą wjazd do Berlina. W Koblenc, gdzie obecnie bawi król Pruski, zjechało się mnóstwo książąt niemieckich i innych spokrewnionych z domem pruskim. Z obcych książąt znajduje się tam w przejeździe do Anglii W. Ks. Konstanty Rosyjski, ks. Henryk Niderlandzki i książę Walii. Na uroczystość koronacyjną ze strony rosyjskiej przybędzie syn Cesarza W. Ks. Mikołaj następca tronu, ze strony Austryi Arcyks. Leopold, ze strony Bawaryi książę Luitpold brat królewski itd.

Jeżeli damy wiarę wszystkim pogłoskom w świecie politycznym paryskim krążącym, to w przyszłym miesiącu gotuje się w Compiegne i w Paryżu zjazd wielu królów, wprawdzie nierównocześnie lecz kolejno odwiedzających Cesarza Napoleona. Jednocześnie z królem pruskim ma przybyć król duński 6 p. m. a odwiedziny te mają mieć na celu rozwiązanie kwestyi szleswicko-holsztyńskiéj. Potem mają kolejno przybywać w odwiedziny królowie: holenderski około 15 października, następnie belgijski, a w końcu włoski. Podaliśmy już dawniéj wieści, jakiemi sprawami na tym zjeździe mają się zajmować.

W neapolitańskiem zwolna powraca przecież spokój. Wprawdzie według wiadomości do 20go t. m. sięgających grasuje jeszcze w górach kilka band, złożonych z najciężej obwinionych, którzy nie chcą się zdać na łaskę lub niełaskę, lecz w ich działaniu nie ma już żadnego związku. O dalszych losach bandy awanturników hiszpańskich nic dotąd nie donoszą.

Swieża poczta wchodnio-indyjska przyniosła wiadomości sięgające z Indyj, to jest z Kalkuty do 22 sierpnia, a z Chin z Kantonu do 8go, z Szangaj do 3 sierpnia. Listy z Indyj napełnione są smutnemi wiadomościami, to o cholerze, która wielkie czyni spustoszenia szczególniej w Bengalu; to o powodziach z powodu ulewnych deszczów, gdyż właśnie pora dżdżysta z wielką rozpoczęła się gwałtownością; to nakoniec o rozbojach na wszystkich drogach. Wiadomości z Chin niewiele zawierają ważnego. Powstańcy którzy aż do Szanghaj dotarli, zachowują się dosyć spokojnie, a władze chińskie głoszą o wielkich zwycięstwach wojsk cesarskich nad powstańcami w środkowych Chinach. Cesarz chiński nie powrócił dotąd do stolicy, w której bawią stale rezydenci angielski i francuski, a przybyło niedawno poselstwo rosyjskie. Natomiast wiadomości z Japonii do 6 lipca sięgające, są więcej zajmujące. Na poselstwo angielskie napadli według jednych rozbójnicy, według drugich żołnierz księcia Mitos, a członkowie poselstwa Morison i Olephant są ciężko ranni, zaś p. Lest zdołał ujść. Poseł angielski przesłał o tym wypadku okolnik do urzędowych poselstw i polecił, aby okręt wojenny udał się do portu. Kanagawa gubernator Jeddo uwiadomił posła, ze nie ręczy za jego bezpieczeństwo, jeżeli się nie przeniesie do cytadeli. Co dzień oczekują przybycia do portu przed Jeddo admirała Hope z jednym okrętem wojennym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Parenzo 26 września. Sejm istryjski miał sobie przedłożone przez namiestnika p. Burgera propozycye rządowe względem wyboru reprezentantów do Rady państwa, tudzież wyboru Wydziału krajowego. Do Rady państwa wybrani zostali na deputowanych: namiestnik Burger i biskup Dobrilla; na zastępców: Dr. Zadro i Persico. Odbył się także wybór członków Wydziału krajowego.

Paryż 26 września. Dyskonto bankowe podwyższono na 5½%.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 Września.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	74⅓	73⅓
Srebro nowe	złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie	„	11 18	11 2
Napoleondory 20-fr.	„	10 88	10 72
Dukaty holenderskie ważne	„	6 38	6 28
„ austryackie	„	6 48	6 38
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 26 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	10
5% Pożyczka narodowa	80	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	756	—
„ banku kredytowego	182	40
Srebro	135	—
Londyn 10 funt. szterl.	135	70
Dukat pojedynczy	6	49½

Wiedeń 25 Września.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 90	61 80
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	67 40	67 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	68 75	67 75
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 25	64 50
5% „ „ innych krajów kor.	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	92 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 40	83 25
„ „ „ z r. 1839 całe	114 75	114 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	86 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	120 25	120 —
„ tryestskie na 4½%	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	760 —	758 —
„ zakładu kredytowego	183 40	182 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	433 —	431 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2024	2022
„ „ rządowéj	280 —	279 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	165 25	165 75
„ „ Pardubickiéj	120 50	120 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	237 50	237 —
„ „ Galicyjskiéj	150 75	150 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	113 75	113 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	114 20	114 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 20	114 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 25	100 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	3½	135 60	135 50
Paryż 100 franków	5	53 10	53 —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 65
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 51	6 49
„ „ obrączkowe	6 51	6 49
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 82	10 80
Suwereny	—	18 80
Fryderyki	—	11 40
Luidory	—	11 10
Suwereny angielskie	—	13 68
Imperyały rosyjskie	—	11 15
Srebro	135 25	134 75
„ kupony	135 2.	135 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 2½	2 1½

Lwów 24 Września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 48	6 41
„ austryacki	6 52	6 45
Półimperyał rosyjski	11 23	11 10
Rubel rosyjski	2 16	2 14
Talar pruski	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 38	79 70
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 38	83 70
Oblig. indemn. bez kupon.	66 53	65 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 30	80 30

Warszawa 25 Września.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 78
Obligi skarbowe	„	91 72	—
kupon		—	1 94⅗
Listy zastawne III okresu	rubli	14 95½	14 92½
kupon		—	1 5½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		69 —	68 50

Wrocław 25 Września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 7/12	—
Polskie bilety bankowe	86⅛	—
„ listy zastawne	—	84¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szlązk.	79¼	—

Paryż 24 Września.

Renta 3%	69	40

Londyn 24 Września.

Konsole	93⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 25 do 26 Września.

HOTEL POLLERA. Hermann Rother ksiądz ewang. z Prus. Maurycy hr. Szymanowski z Galicyi. Karol Majewski, Włodzimierz Goler właść. dóbr, Karol Frycz student z Królestwa. Atanazy Benoe wł. dóbr z Niegowic. Edward Sobotka kup. z Wiednia. Tekla Błotnicka ob. ze Lwowa. Stanisław Stojowski z Tarnowa.

Wyjechali: Marcin Jasiński właś. dóbr do Lwowa. Karol Tratting pryw. do Wiednia. C. Peterson senator, G. Peterson jurysta, C. Herzfeld Dr. praw do Pragi. Hermann Rother do Prus. Atanazy Benoe, Tekla Błotnicka, Stanisław Stojowski, Edward Sobotka wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL SASKI. Władysław Śląski, Tomasz Strzyżewski, Stanisław Baczyński, Paulina margr. Wielopolska, Piotr i Bolesław Lisiccy ob. z Królestwa. Józef Pomianowski obyw. ze Lwowa. Marya Treterowa. Wysocki Teofil, Emil Stojowski ob. z Galicyi. Ksiądz Antoni Kurowski z Metz. Piotr Carp ob. z Jass. Marcin hr. Tarnowski z Wołynia. Alojzy Schmidt urz. kop. z Wiednia. Aniela Jełowicka ob. z Wołynia. Spathar Piotr Carp. ob. a Mołdawii.

Wyjechali: Floryan Helcel do Górki. Gustaw Dąmbski do Galicyi. Antoni Münnich technik do Austryi. Adam Michałowski. Józefa Woźniakowska, Józef Majzel ob. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Filip Pinkas, Jakób Kugel kupcy z Wiednia. Neufa Radziejowska ob. z Rosyi. Władysław hr. Kwilecki wł. dóbr, Antoni Żukowski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Anna Tąkiel wł. dóbr, Jan Nowakowski obyw. do Królestwa.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

(Nadesłane).

Wołczyniec 2 Września 1861 r.

Poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości publiczności przeciw szkodom elementarnym zabezpieczającéj się, o wzorowem postępowaniu, którego doznałem ze strony Towarzystwa Asekuracyjnego pod firmą

„Azienda Assicuratrice w Tryeście“

Na dniu 15 Czerwca r. b. nawiedziła mię wielka klęska gradowa, w skutek któréj cały plon mój tegoroczny w Wołczyńcu, obwodzie Stanisławowskim, zniszczonym został. Będąc przeciw gradobiciu w nadmienionym zakładzie „Azienda Assicuratrice“ zabezpieczonym, wywiązał się zakład ten z przyjętego na siebie zobowiązania odwetowania klęski elementarnéj, ku największemu zadowolnieniu memu. Wiedziony uczuciem uznania dla tak błogiego instytutu, podaję ten fakt do publicznéj wiadomości z dodatkiem, iż rzeczony zakład

„Azienda Assicuratrice“

z powodu tak postępowania swego przy dochodzeniu i obliczaniu szkód, jako też doraźnego wynagrodzenia, zasługuje na powszechne uznanie i uwzględnienie.

Feliks Stojowski (1015-2-3)
właściciel Wołczyńca w obwodzie Stanisławowskim.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	325‴ 50	+17'9	61	Zach. słaby	pogoda z chmurami		+5'8	+19'2
	10	25 78	13 5	78	„ „	„ „			
26	6	26 73	11 9	95	„ „	„ „	deszcz		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.